GRATIS

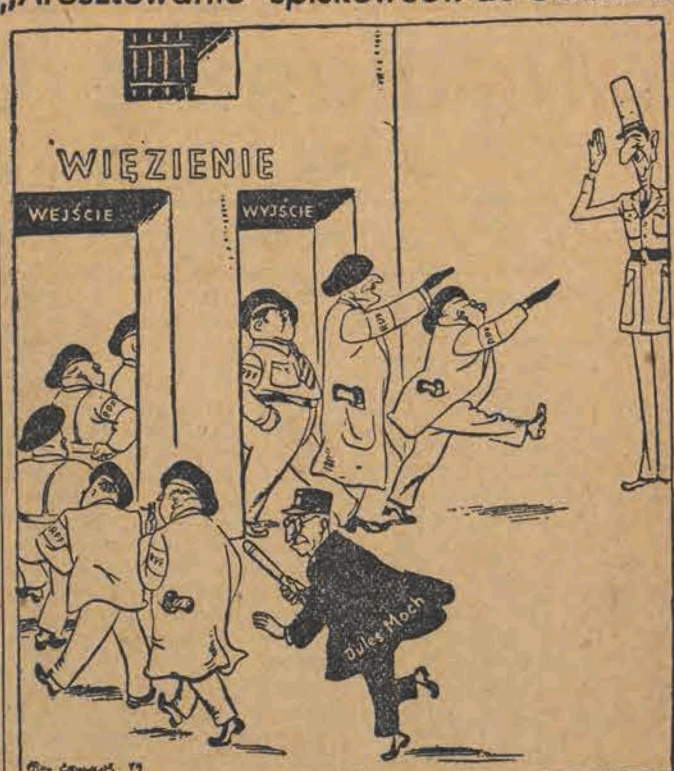
Cena numeru 3 zł. P PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) CZWARTEK 23 CZERWCA 1949 ROKU Nr 169 (1093)

„Aresztowanie" spiskowców de Gaulle'a



Po wykryciu antyrepublikańskiego spisku w partii de Gaullea — policja Mocha dokonała „aresztowań" wśród spiskowców. „Aresztowania" te wyglądały w ten sposób, że spiskowców wypuszczono natychmiast „tylnymi" drzwiami.

Rozkazy szły z Berlina...

Spisek przeciw gen. Sikorskiemu na polecenie gestapo organizował Doboszyński wespół z Sosnkowskim

WARSZAWA (PAP). — W czwartym dniu procesu Adam Doboszyński odpowiadając na pytania prokuratora i obrońcy wyjawił charakter i plany tzw. „Międzymorza" oraz szczegóły swego pobytu w powojennej Polsce. **Odczytane dokumenty dały pełny obraz długoletniej jego współpracy z wywiadem niemieckim.**

Na wstępie czwartego dnia rozprawy prokurator Zarakowski złożył Sądowi dokumenty władz sanacyjnych stwierdzające, że po wyroku w sprawie Myślenic oskarżonemu nie wolno było służyć w armii polskiej. Jak wiadomo, oskarżony mimo tego **zakazu wstąpił w 1939 r. do armii, wypełniając — jak mówią dokumenty śledcze — instrukcje wywiadu niemieckiego.**

Zapytany o przebieg obrad komitetu zagranicznego „obozu narodowego" Doboszyński „nie mógł sobie przypomnieć" poruszanych tam tematów. Wobec tego prokurator odczytał wyjątki z zeznań oskarżonego, złożonych w śledztwie. Brzmiały one, jak następuje:

„Drugim obok „Walki" narzędziem politycznym, które miałem do dyspozycji dla wykonywania instrukcji, otrzymanych od wywiadu, stał się komitet zagraniczny „obozu narodowego". Wobec wspólnej postawy wszystkich uczestników komitetu zagranicznego wobec gen. Sikorskiego i Związku Radzieckiego, posiedzenia komitetu zagranicznego stały się jak gdyby naradami sztabu generalnego w toczącej się kampanii."

Dyskutowany był nasz zasadniczy stosunek do polityki gen. Sikorskiego wobec Związku Radzieckiego, przy czym zgodni byliśmy wszyscy w ocenie, że drogą podsycania wzburzenia opinii publicznej trzeba doprowadzić do takiego stanu, w którym albo rząd gen. Sikorskiego poda się do dymisji, albo też prezydent Raczkiewicz udzieli rządowi dymisji".

Prokurator: Czy w komitecie zagranicznym „obozu narodowego" była dyskutowana kwestia żydowska?

Oskarżony: Owszem, była.

Prokurator: Kto zainicjował dyskusję na ten temat?

Oskarżony: Wydaje mi się, że ja.

Oskarżony zeznaje w dalszym ciągu, że **na terenie Anglii widział się z Sosnkowskim. Sosnkowski chciał mieć poparcie polityczne grupy Doboszyńskiego w swoim dążeniu do obalenia Sikorskiego i przejęcia władzy w swe ręce.**

Prokurator: A czy oskarżonemu nie przeszkadzało to, że Sosnkowski był człowiekiem sanacji?

Oskarżony tłumaczy się, że „Sosnkowski nie uchodził wśród narodowców za człowieka sanacji".

Prokurator: A czym oskarżony motywował dążenie do zmiany na stanowisku premiera i naczelnego wodza?

Oskarżony: Polityką gen. Sikorskiego w stosunku do Związku Radzieckiego.

Ze względu na to, że Doboszyński, zapytany przez prokuratora, dlaczego chciał koniecznie jechać do kraju w 1943 r. nie chce dać jasnej odpowiedzi — prokurator odczytuje odnośne fragmenty zeznań oskarżonego w śledztwie.

„W sierpniu 1943 r. otrzymałem z Lizbony instrukcje, bym starał się wyjechać do kraju, gdzie spodziewane jest powstanie rządu, mającego współdziałać z Niemcami. Instrukcja dodawała, że **przedostanie się do kraju powinienem sobie zorganizować własnym sposobem, by nie budzić podejrzeń.** Zwróciłem się niezwłocznie do gen. Sosnkowskiego, u którego bywałem wówczas często, z prośbą, by mi ułatwił przedostanie się do kraju".

Oskarżony nie podtrzymuje tych zeznań złożonych w śledztwie.

Z dalszych wyjaśnień Doboszyńskiego wynika, że **skłaniał on gen. Sosnkowskiego do obsadzenia 6-go oddziału sztabu ludźmi wysuniętymi przez siebie.** Wskutek starań Doboszyńskiego szefem 6-go oddziału, którego zadaniem było kierowanie ruchem oporu w kraju, mianowany został płk. Utnik.

Prokurator: Czy oskarżony również wpływał na obsadę oficerów 2-go oddziału?

Oskarżony twierdzi, że nie miał co do tego możliwości.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony przyznał, że kontaktował się często z Cat-Mackiewiczem.

Przewodniczący: Czy były wówczas jakieś wersje o Mackiewiczu? Na czyją rzecz miał pracować?

Oskarżony: **Cat-Mackiewicz był jednym z dwóch prononsowanych germanofilów. Jednym był Studnicki, drugim Cat-Mackiewicz. W związku z tym germanofilstwem szła za Mackiewiczem wersja, że był na usługach Niemców.**

Ze względu na to, że oskarżony utrzymuje dalej, iż zwalczanie polityki Sikorskiego nie było wynikiem otrzymywanych przez Doboszyńskiego dyrektyw, prokurator przytacza wyjątki z zeznań złożonych przez Doboszyńskiego w śledztwie. Oskarżony zeznał wówczas, jak następuje:

„Z początkiem grudnia 1939 r. otrzymałem w Paryżu od agenta wywiadu niemieckiego ramową instrukcję, że mam pozostać w wojsku i zwalczać gen. Sikorskiego. Szczegółową instrukcję otrzymać miałem za następnym przyjazdem do Paryża. Licząc jednak na rychły pogrom Niemiec i ponadto obawiając się, by nie zaliczono mnie do wywiadu wojskowego, do czego nie nadawałem się, i co musiałoby spowodować mój bardzo szybki koniec, gdyż każdy mój krok w wojsku był obserwowany ze wszystkich stron, postarałem się o możliwie rychły wyjazd na front. Następny kontakt z wywiadem niemieckim nawiązałem dopiero po załamaniu się Francji w Paryżu w pierwszych dniach lipca 1940 r.".

Pismo „Jestem Polakiem" stworzyło platformę dla walki z gen. Sikorskim i przez całe pierwsze półrocze 1941 r. stało się głównym ośrodkiem, dookoła którego skupiały się wszystkie elementy niechętne gen. Sikorskiemu. **Po linii propagandy antyrosyjskiej, nakazanej mi przez wywiad niemiecki, uczyniłem w tym czasie dwa posunięcia. Pierwszym było wydanie w styczniu 1941 roku broszury pt. „Wielki naród", propagującej oderwanie Ukrainy od Związku Radzieckiego. Po wydaniu tej pracy miałem ostrą rozmowę z dowódcą korpusu i zaufanym** gen. Sikorskiego — gen. Kukielem i zostałem ukarany naganą.

„Jestem Polakiem" zabierało również często głos w duchu dla Związku Radzieckiego nieprzyjaznym. Wreszcie odnośnie propagandy antyżydowskiej, spotykało się ją w każdym nieledwie numerze „Jestem Polakiem".

„Pod koniec mojego pierwszego pobytu w Londynie w grudniu 1940 r. wysłałem mój raport wywiadowczy do Lizbony, opisujący położenie polityczne i nastroje w kołach polskich w Londynie i w Szkocji, to, co potrafiłem się dowiedzieć o najbliższych zamierzeniach rządu gen. Sikorskiego, co do wysłania gen. Ducha do Kanady dla utworzenia tam armii polskiej i to, co się dowiedziałem o położeniu w kraju. Ponadto opisałem próbę obalenia gen. Sikorskiego przez koła sanacyjne, popartą przez prezydenta Raczkiewicza w lipcu 1940 r. oraz memoriał w sprawie tworzenia wojska polskiego w Związku Radzieckim".

Ten pierwszy raport wysłałem za pośrednictwem naczelnika wydziału w MSZ Salickiego, znanego mi jeszcze z czasów mojej służby w Gdańsku, a potem w Warszawie, któremu powiedziałem, że **poseł Dubicz w Lizbonie** obiecał mi pośredniczyć w korespondencji z siostrą i znajomymi na kontynencie. Urządziłem się następnie w taki sposób, że **w ciągu 1941 r. posyłałem raporty kolejno przez Salickiego i Łubieńską, by nie zwracało uwagi, iż zbyt regularnie powtarzają się."**

W licznych rozmowach z członkami kierownictwa SN - Rybińskim, Sójką, Rojkiem, jak również ze zwykłymi członkami SN, starałem się w tym okresie wpłynąć **na zmianę polityki stronnictwa w kierunku przeze mnie i wywiad niemiecki pożądanym.**

„W parę tygodni po zawarciu paktu polsko - radzieckiego z lipca 1941 r. otrzymałem z Lizbony instrukcję idącą w dwóch kierunkach. Wobec zamknięcia przez Brytyjczyków pisma „Jestem Polakiem", polecono mi zorganizować wydawnictwo pisma nielegalnego. Ponadto wobec wystąpienia SN z rządu gen. Sikorskiego, **polecono mi szukać ponownego zbliżenia do SN i nawiązania z nim współpracy politycznej.**

W wykonaniu pierwszego polecenia porozumiałem się z grupami ONR i Falangi i uzyskałem obietnice ich współpracy.

Prokurator: W świetle tego protokółu jasne się staje, dlaczego Doboszyński założył pismo „Walka" oraz w jakim celu zorganizował i przez pewien czas utrzymywał komitet zagraniczny Obozu Narodowego.

W amerykańskim „raju"

Spadek produkcji - wzrost bezrobocia

USA w obliczu kryzysu

NOWY JORK (PAP) — Według danych amerykańskiego instytutu żelaza i stali, **produkcja stali w USA w ciągu ubiegłego tygodnia spadła w porównaniu z poprzednim tygodniem o 2,5 proc. Kurczenie się produkcji stali odbywa się już dziesiąty tydzień z rzędu i rzeczoznawcy przypuszczają, że proces ten nie ulegnie wstrzymaniu w ciągu najbliższych miesięcy.**

Czasopismo „US News and World Report" wyraża pogląd, że w ciągu najbliższych miesięcy poziom produkcji stali w USA spadnie do 60—70 procent zdolności wytwórczej hut amerykańskich.

* * *

WASZYNGTON (PAP) — Delegacja amerykańskich związków zawodowych w składzie 90 osób, odwiedziła Waszyngton, **domagając się akcji rządu przeciwko wzrastającemu bezrobociu.**

Delegacja przyjęta została przez wiceprzewodniczącego senatu **Barkley'a**, członków rady doradców ekonomicznych prezydenta **Trumana** i przywódców obu partii. Po odbyciu rozmów, rzecznik delegacji oświadczył, iż **nie uzyskała ona żadnych zapewnień odnośnie programu walki z bezrobociem w Stanach Zjednoczonych.**

Zwycięski pochód greckiej armii demokratycznej

BUKARESZT (PAP) — Jak podaje Agencja Elefteri Ellada, 3-cia dywizja Armii Demokratycznej, działająca na Peloponezie, **odparła wszystkie ataki** wzmocnionych przez artylerię i lotnictwo jednostek monarcho-faszystowskich i **zadała im ciężkie straty. Dywizja prowadzi nieustannie działania zaczepne, nie dając nieprzyjacielowi ani chwili wytchnienia.** Jedynie w ciągu ostatnich dwóch tygodni w walkach z 3-cią dywizją monarcho-faszyści stracili około 200 żołnierzy i oficerów.

Oddziały 6-ej dywizji Armii Demokratycznej, operując w rejonie Salonik, zaatakowały w tych dniach garnizon nieprzyjacielski fortyfikacji Pogratina i **rozgromiły go całkowicie.** Zdobyto przy tym dużo sprzętu wojennego i amunicji. 60 żołnierzy monarcho - faszystowskich wzięto do niewoli. **Ataki posiłkowych jednostek nieprzyjacielskich zostały odparte.**

Oddziały 7-ej dywizji demokratycznej dokonały ataku na fortyfikacje nieprzyjacielskie w okolicach **Xanti, powodując popłoch w szeregach monarcho-faszystów,** którzy stracili przy tym 178 żołnierzy i oficerów. Nieprzyjaciel usiłował kontratakować oddziały demokratyczne, lecz zmuszony był wkrótce wycofać się z bitwy.

II dzień obrad

Plenum Zarządu Głównego ZSCh

WARSZAWA (PAP) — W drugim dniu obrad rozszerzonego plenum Zarządu Głównego ZSCh., udział wzięli wiceministrowie Rolnictwa i Reform Rolnych — **Kowalewski i Tkaczow.**

Na wstępie wiceprezes Zarządu Głównego ZSCh. — **Schayer** zapoznał uczestników plenum z preliminarzem budżetowym Zw. Samopomocy Chłopskiej na rok bieżący, który zamyka się po stronie dochodu sumą złotych 2.456.000.000, zaś po stronie rozchodu sumą zł 2.453,766.000. Plan oszczędnościowy na rok bieżący przewiduje zaoszczędzenie 170 milionów złotych.

Członek prezydium Zarządu Głównego ZSCh. i prezes CRS — poseł Pszczółkowski omówił następnie zasadnicze założenia nowego statutu gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" oraz udział wszystkich ogniw ZSCh. w zbliżających się wyborach do władz gminnych spółdzielni, które odbędą się w dn. 3 i 10 lipca br. Mówca stwierdził m. in., że nadchodzące walne zebrania, na których przyjęty będzie nowy statut i dokonane zostaną wybory, będą ważnym etapem w usprawnieniu działalności gminnych spółdzielni. Przez wciągnięcie jeszcze szerszych mas do czynnej pracy w spółdzielni — powiedział poseł Pszczółkowski — **kampania wyborcza przyczyni się do pełniejszej realizacji zasady, że bezrolni, mało- i średniorolni chłopi są prawdziwymi gospodarzami swoich spółdzielni.**

Wyniki konferencji paryskiej

Wyniki konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych Czterech Mocarstw przyjęte zostały z żywym zadowoleniem przez opinię publiczną na całym świecie. Wprawdzie konferencja czterech ministrów nie rozwiązała zasadniczej sprawy, jaką jest realizacja politycznej i gospodarczej jedności Niemiec oraz przygotowanie traktatu pokojowego z Niemcami, mimo to jednak w wyniku częściowego porozumienia osiągnięto taki stan rzeczy, który może być brzemienny w skutki na przyszłość.

BEZSPRZECZNYM SUKCESEM tej konferencji jest przede wszystkim utrzymanie, a właściwie powrót do czterostronnej polityki w sprawie Niemiec. Zebrani po przeszło półtorarocznej przerwie ministrowie dali wyraz konieczności utrzymania współpracy czterech mocarstw i zobowiązali się do kontynuowania tej współpracy w celu osiągnięcia całkowitego porozumienia w sprawie Niemiec. Jest to doniosłe zwycięstwo tezy radzieckiej i nieugiętego stanowiska Związku Radzieckiego, który domagał się konsekwentnie realizowania przyjętych w Poczdamie zasad 4-stronnego rozstrzygania spraw niemieckich.

DRUGIM SUKCESEM konferencji jest powtórzone w kilku miejscach komunikatu zobowiązanie sygnatariuszy do czynienia dalszych wysiłków w kierunku przywrócenia politycznej i gospodarczej jedności Niemiec. Wbrew wysiłkom Związku Radzieckiego, mocarstwa zachodnie sprzeciwiały się realizacji jedności Niemiec. Treść komunikatu nie pozostawia żadnych wątpliwości, że na konferencji paryskiej mocarstwa zachodnie przyjęły zasadę jedności politycznej i gospodarczej Niemiec.

TRZECIM SUKCESEM konferencji jest porozumienie w sprawie współpracy czterech mocarstw na terenie Berlina. Jest jasne, że kontynuowanie rozmów berlińskich na szczeblu czterostronnym utrudni wielce dotychczasową politykę rozbijacką, jaką prowadziły zachodnie władze okupacyjne w Niemczech i przyczyni się w dużym stopniu do zlikwidowania „punktu zapalnego", jakim był Berlin.

CZWARTYM SUKCESEM konferencji jest osiągnięcie porozumienia we wszystkich zasadniczych problemach dotyczących Austrii. Do uzgodnienia obecnie pozostały jedynie zagadnienia drugorzędne, które czterej ministrowie spraw zagranicznych przekazali swoim zastępcom.

Reasumując: wyniki konferencji paryskiej są fiaskiem usiłowań wyłączenia Związku Radzieckiego od decydowania w najistotniejszych problemach Europy powojennej, fiaskiem polityki dyktatu mocarstw zachodnich.

Zawiedli się ci, którzy przez cały czas trwania konferencji prorokowali, że nie przyniesie ona żadnego porozumienia. Konferencja okazała się sukcesem pokojowej polityki radzieckiej, polityki współpracy międzynarodowej, jest zwycięstwem światowego frontu pokoju.

Porozumienie, jakie zostało osiągnięte w Paryżu — to cios zadany organizatorom histerii wojennej na Zachodzie, to cios w podżegaczy wojennych. Komunikat ogłoszony po zakończeniu konferencji mówi w sposób niedwuznaczny o konieczności i obowiązku kontynuowania współpracy czterech mocarstw w rozwiązaniu sprawy Niemiec. Jak ta współpraca będzie wyglądała w praktyce, zależeć będzie od stanowiska mocarstw zachodnich, a w dużej mierze od dalszej konsekwentnej ofensywy sił pokoju i postępu na świecie.

TA.

Zwycięskie Chiny Ludowe

weszły na drogę niezależnośc, swobody, pokoju, jedności i rozwoju

Przemówienie — Mao-Tse-Tunga

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin podaje dalsze sprawozdanie z obrad politycznej konferencji doradczej, w czasie której zabrał głos przewodniczący Chińskiej Partii Komunistycznej — Mao-Tse-Tung.

„1-go maja 1948 r. — powiedział Mao-Tse-Tung — Chińska Partia Komunistyczna zaproponowała narodowi chińskiemu zwołanie nowej politycznej konferencji doradczej. Partie demokratyczne i przedstawiciele wszystkich elementów postępowych kraju, jak również mniejszości narodowe w Chinach i Chińczycy przebywający poza granicami kraju powitali z zadowoleniem te propozycje. Uważają oni, że władza imperializmu, feudalizmu, biurokratycznego kapitału i kuomintangowskiej kliki reakcyjnej winna być obalona i że należy zwołać polityczną konferencję doradczą Chin, która obejmie przedstawicieli partii demokratycznych, przedstawicieli organizacji ludowych, przedstawicieli wszystkich kół postępowych, jak również mniejszości narodowych i Chińczyków, przebywających poza granicami kraju. Celem tej konferencji jest proklamowanie Ludowo - Demokratycznej Republiki Chińskiej i wybranie demokratycznego rządu koalicyjnego, reprezentującego tę republikę.

Jedynie w ten sposób — mówił dalej Mao-Tse-Tung — Chiny mogą zerwać z reżimem półkolonialnym i półfeudalnym i wejść na drogę niezależności, swobody, pokoju, jedności i rozwoju.

Jest to ogólna baza polityczna dla wspólnej walki Chińskiej Partii Komunistycznej, partii demokratycznych i grup ludowych, organizacyj demokratycznych, jak również przedstawicieli mniejszości narodowych i Chińczyków przebywających poza granicami kraju.

Jest to baza polityczna tak jasna, że między prawdziwie demokratycznymi organizacjami nie było na ten temat żadnych różnic zdań. Wszyscy zgadzają się, że baza ta jest jedynie słuszna w dziele uregulowania wszystkich problemów Chin.

Cały naród popierał Armię Ludowo - Wyzwoleńczą i wygrał wojnę.

Ta wielka wojna ludowo-wyzwoleńcza, rozpoczęta w lipcu 1946 r., trwała 3 lata. Wojnę tę rozpoczęli reakcjoniści kuomintangowscy przy pomocy zagranicznego imperializmu. Rozpoczynając wojnę domową, reakcjoniści kuomintangowscy zdradziecko pogwałcili układ o zawieszeniu broni, zawarty w styczniu 1946 roku.

Jednakże w ciągu trzech lat bohaterska Armia Ludowa rozbiła armie Kuomintangu."

Przypominając sukcesy Chińskiej Armii Ludowej, zajęcie Nankinu, Szanghaju, Han-czou i innych miejscowości, Mao-Tse-Tung oświadczył: — „Obecnie resztki wojsk kuomintangowskich, włączając oddziały regularne i nieregularne, jak również organizacje wojskowe i szkoły wojenne na tyłach, liczą tylko około półtora miliona osób. Całkowite zlikwidowanie resztek wojsk Kuomintangu wymaga jeszcze pewnego okresu czasu, jednakże chwila ta jest już niedaleka.

Jest to zwycięstwo całego narodu chińskiego, jest to zwycięstwo narodów całego świata. Cały świat za wyjątkiem imperialistów i reakcjonistów, z radością powitał wielkie zwycięstwo Ludowych Chin. Walka narodu chińskiego i walka narodów na całym świecie przeciwko swym wrogom prowadzona jest pod tym samym hasłem i przyświeca jej ten sam cel.

Wespół z narodem chińskim, narody całego świata były świadkami następującego faktu: „Imperialiści przewodzili chińskim reakcjonistom w okrutnej, kontrrewolucyjnej wojnie przeciwko narodowi chińskiemu. Jednakże naród chiński osiągnął zwycięstwo."

Uważam, że jest rzeczą konieczną — oświadczył dalej Mao Tse-Tung — zwrócić uwagę narodu na fakt, że imperialiści i ich psy łańcuchowe — reakcjoniści chińscy — nie pogodzą się ze swą klęską w Chinach.

Będą oni współpracować z sobą i postarają się wykorzystać wszystkie możliwe sposoby do walki przeciwko narodowi chińskiemu. Nie wykluczona jest możliwość, że uciekną się do awantury i wyślą część swych sił wojskowych, by wtargnąć do Chin.

Nie bacząc na nasze zwycięstwa nie powinniśmy osłabiać czujności.

KTO BOWIEM WYRZEKNIE SIĘ CZUJNOŚCI, BĘDZIE POLITYCZNIE ROZBROJONY. W tych warunkach cały naród winien się zdecydowanie i całkowicie zjednoczyć i wspólnymi siłami rozgromić wszystkie antyludowe spiski imperialistów i ich lokajów reakcyjnych w Chinach. Chiny muszą być niezależne i wolne. Sprawy Chin winien rozwiązywać sam naród chiński bez najmniejszej interwencji jakiegokolwiek kraju imperialistycznego.

Rewolucja w Chinach jest rewolucją dokonaną przez masy ludowe całego narodu. Z wyjątkiem imperialistów, feudałów, burżuazji, reakcjonistów kuomintangowskich i ich zwolenników — wszyscy są naszymi przyjaciółmi. Nasz jednolity front rewolucyjny jest tak szeroki, że obejmuje klasę robotniczą, chłopstwo, drobną burżuazję i burżuazję narodową. Front ten jest tak trwały, że ożywia go zdecydowana wola rozgromienia wszystkich wrogów i pokonania wszystkich trudności. Front ten jest trwały, ponieważ posiada niewyczerpane możliwości.

Żyjemy w epoce, gdy system imperialistyczny zmierza do całkowitego krachu. Imperialiści ugrzęźli w kryzycie i nawet jeśliby chcieli kontynuować walkę z narodem chińskim — naród nasz posiada wszelkie możliwości, by osiągnąć ostateczne zwycięstwo.

W tym czasie chcemy oświadczyć całemu światu, że walczymy jedynie z systemem imperialistycznym i z jego sprzysiężeniem przeciwko narodowi chińskiemu.

Gotowi jesteśmy przeprowadzić rokowania na temat nawiązania stosunków dyplomatycznych z rządem każdego państwa zagranicznego na podstawie wzajemności i równości, wzajemnych korzyści i wzajemnego poszanowania suwerenności terytorialnej pod warunkiem, że państwo takie zerwie stosunki z reakcjonistami chińskimi i nie będzie więcej udzielało im pomocy i pod warunkiem, że naprawdę a nie obłudnie zajmie przyjazne stanowisko wobec Chin Ludowych.

Naród chiński gotów jest przyjaźnie współpracować z narodami wszystkich krajów świata w dziele ustanowienia i rozwoju międzynarodowych stosunków handlowych.

Dojrzały już wszystkie warunki dla zwołania nowej, politycznej konferencji doradczej Chin w celu utworzenia rządu koalicyjnego.

Naród nasz oczekuje z niecierpliwością zwołania tej konferencji i utworzenia rządu. Wierzę, że praca, którą rozpoczęliśmy spełni te nadzieje. Wierzę, że będą one spełnione w najbliższej przyszłości. Koalicyjny rząd demokratyczny skoncentruje przede wszystkim swą uwagę na wykorzenieniu kliki reakcyjnej i zdławieniu jej destrukcyjnej działalności a następnie dołoży wszelkich starań i wykorzysta wszystkie środki w celu odbudowy i rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego.

Przemówienie swe zakończył Mao-Tse-Tung okrzykiem na cześć demokratycznego rządu koalicyjnego, na cześć jedności narodu chińskiego.

Na marginesie

Igraszki z diabłem

Władze Polski Ludowej, wsparte o wysiłek całego społeczeństwa, prowadzą energiczną akcję upowszechniania kultury, zwalczania analfabetyzmu, odrabiania wiekowych zaniedbań w dziedzinie oświatowej i wychowawczej, na które to cele wyznacza się dziesiątki miliardów złotych z budżetu państwowego. Są jednak w Polsce pewne koła i pewni ludzie, którzy pragnęliby hamować szeroką akcję kulturalną i nie dopuszczać do tego, by światło rozumu, nauki i wiedzy rozproszyło ostatecznie mroki średniowiecznego obskurantyzmu i zacofania.

Oto wymowny przykład: W tygodniku „Głos Katolicki" jakiś „Moralista", odpowiadając na postawione przez jednego z czytelników pytanie: „Czy istnieją czarownice?", w obszernym wywodzie „stwierdza", że — „szatan istnieje naprawdę", a więc jest rzeczą możliwą, by człowiek mógł wejść w konszachty z diabłem"...

Nie do pozazdroszczenia jest los czytelników „Głosu Katolickiego", którzy — karmieni takimi „mądrościami" — łacno mogą stracić równowagę duchową i dostać manii prześladowczej z gatunku tych, jakie szalały po świecie za czasów „Świętej Inkwizycji".

Szkoda jednak, że brednie, o których tu piszemy, są publicznie kolportowane i do wierzenia podawane. Smutne, że nieodpowiedzialni „Moraliści" z odpustowych pisemek usiłują niszczyć plony akcji kulturalnej, prowadzonej wielkim nakładem sił i środków.

B. D.

Delegacja chłopów polskich zwiedza stolicę USRR — Kijów

MOSKWA (PAP). — **Przez 2 dni — 20 i 21 czerwca delegacja chłopów polskich gościła w Kijowie.** Wielkomiejski ruch, niezwykła czystość, panujący wszędzie ład, szybkie tempo odbudowy Kijowa, zabytkowe gmachy, dzieła sztuki i muzea wzbudziły wśród uczestników wycieczki podziw dla narodu ukraińskiego i jego socjalistycznej kultury.

Delegacja zwiedziła Państwowy Uniwersytet w Kijowie imienia Szewczenki, potężne gmachy Rady Najwyższej i Rady Ministrów USRR, wystawę partyzantów ukraińskich oraz liczne parki, a przede wszystkim park 1-go Maja, gdzie znajdują się groby bohaterów radzieckich, którzy zginęli w ostatniej wojnie.

Studenci wydziału filologicznego Uniwersytetu im. Szewczenki przydzieleni w charakterze tłumaczy do delegacji — zasypywani są pytaniami na najrozmaitsze tematy, związane z oglądanymi gmachami, muzeami i pomnikami.

Najdłużej zatrzymali się uczestnicy wycieczki w muzeum partyzantów Ukrainy, gdzie w kilkunastu salach zebrano pamiątki bohaterskiej walki partyzantów. Goście polscy z ogromnym zainteresowaniem oglądali rzeźby wyobrażające Stalina i wybitnych działaczy państwa radzieckiego, broń, dokumenty, sztandary, odezwy i czasopisma, wydawane w czasie okupacji.

W godzinach wieczornych delegacja polska obecna była na koncercie, zorganizowanym na jej cześć, w którym brali udział wybitni artyści USRR, oraz orkiestra symfoniczna radia ukraińskiego pod batutą Polakowa.

Przed koncertem przewodniczący Komitetu do spraw Sztuki przy Radzie Ministrów USRR — Paszczyn powitał delegację w prostych i serdecznych słowach. Przemówienie swe zakończył Paszczyn okrzykiem na cześć Polski Ludowej i prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, przyjętym entuzjastycznie przez uczestników wycieczki i wszystkich obecnych na sali. Długo rozbrzmiewały okrzyki w języku polskim, ukraińskim i rosyjskim na cześć Związku Radzieckiego, wieczystej przyjaźni polsko-radzieckiej i na cześć Stalina.

W czasie koncertu wykonano m. in. utwory Czajkowskiego, Chopina, fragmenty „Halki" Moniuszki, utwory Wieniawskiego i Dworzaka.

21 bm. w godzinach popołudniowych wycieczka chłopów polskich podzielona na 12 grup udała się do poszczególnych obwodów Ukrainy, by zaznajomić się z życiem i pracą ukraińskiej wsi radzieckiej.

Reorganizacja Ministerstwa Oświaty

Warszawa (PAP). Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 21 bm. uchwaliła nowe ramy organizacyjne Ministerstwa Oświaty w zakresie spraw nauki i szkolnictwa wyższego, dostosowane do potrzeby wzmożenia wysiłków w kierunku podniesienia poziomu nauki i szkolnictwa wyższego.

W myśl uchwały dotychczasowy departament nauki i szkół wyższych rozwinięty zostanie w cztery departamenty: **a) planowania i administracji, b) nauki, c) studiów humanistycznych i przyrodniczych, d) studiów technicznych.**

Jugosławia wydana na łup wyzysku kapitalistów anglosaskich

SOFIA (PAP) — Uciekinierzy przybywający z Jugosławii stwierdzają, że klika Tito prowadzi gospodarkę rabunkową specjalnie w dziedzinie eksploatacji bogactw kopalnianych oraz lasów. Pragnąc zaopatrywać imperialistów w surowce, które posiadają strategiczne znaczenie — już obecnie titowcy stwarzają ze swego kraju — kolonialną bazę dla kapitalistów.

Aby obniżyć koszty własne surowców przeznaczonych na eksport — min. finansów Radosawlewicz zażądał, aby organizowano tzw. „dobrowolne brygady" ludności wiejskiej — dla dwumiesięcznej pracy w kopalniach.

Uzbrojone grupy agitacyjne, rekrutujące się głównie z agentów tajnej policji, rozpoczęły werbunek do owych „dobrowolnych brygad". Przy użyciu siły, wyłamując drzwi i organizując pościgi za uciekającymi — przeprowadzono „werbunek" w dziesiątkach wsi.

We wsi Regotina (Serbia) zabito dwóch obywateli, którzy przeciwstawiali się agitatorom.

Minister Radosawlewicz wydał zastępcy naczelnika okręgowej tajnej policji w mieście Zajczar następujące polecenie: „Nie należy organizować spółdzielni, składających się z biednych chłopów! Należy zmusić wszelkimi sposobami do przejścia do pracy w kopalniach. Spółdzielnie należy organizować ze średnich i bogatych chłopów — wówczas będą one silniejsze gospodarczo."

Powyższe wiadomości świadczą, iż titowska Jugosławia zarówno gospodarczo, jak i politycznie stała się kolonią kapitalistów zachodnich i krajem kapitalistycznego stosunku do ludzi pracy — krajem wyzysku.

Komunikat

Dnia 26 bm. o godz. 13-ej w Świetlicy Robotniczej przy PZPB Nr 2, ul. Ogrodowa 18, odbędzie się **Łódzka Konferencja dla aktywistek Ligi Kobiet z udziałem przewodniczącej Zarządu Głównego Ligi Kobiet dr I. Sztachelskiej.**

Na zakończenie konferencji — bogaty program artystyczny.

Zarządy Dzielnicowe obowiązane są przygotować listy uczestniczek konferencji.

W. Ażajew 178

Daleko od Moskwy

Do samej cieśniny jechali już w krytych saniach. Na przedzie pędziły sanie Batmanowa, które wszyscy nazywali „flagmańskimi". Batmanow leżał zawinięty w kożuch i od czasu do czasu wzywał któregoś z towarzyszy, aby mu złożyli sprawozdanie „na leżąco", jak dowcipkował Aleksy. Reszta ulokowała się w saniach parami, skracając sobie czas rozmowami i dyskusjami. Podróż trwała z przerwami na punktach i w różnych miejscach trasy wyznaczonych przez kierownika budowy.

Aleksy i Rogow usiedli w jednych saniach, gdyż czuli do siebie coraz większą sympatię.

— Alosza, bardzo się cieszę, że jadę na cieśninę — mówił Rogow, lekko przyciskając do siebie młodego inżyniera. — Jak tylko dowiedziałem się, że wyjechaliście z Nowińska, ciągle myślałem czy Batmanow weźmie mnie czy nie. W moim punkcie praca już idzie normalnie, tak, że zrobiło się nudno. A ja muszę czuć, że głowa mi trzaska od kłopotów. A poza tym już od dawna marzyłem, ażeby popracować u Batmanowa, popatrzeć, jak on gospodaruje, poduczyć się... I za co go tak lubię? Przecież jest taki wymagający ciągle, klnie, nigdy dobrego słowa nie powie! W głosie Rogowa słychać było aprobatę.

— Porządnie się speszyłeś, gdyś go zobaczył w bursie.

— Tak, speszyłem się, sam nie wiem dlaczego. A przecież nikomu nie ustępuję z drogi: jako dziecko wiecznie biłem się z chłopakami. A wobec niego jestem jakiś nieśmiały... Pamiętasz, jak osadził mnie już przy pierwszej znajomości? — Skoczyłem wtedy, jak tygrys. On zaś powiedział tylko dwa słowa i z tygrysa zmieniłem się w kotka.

— W duszy byłem wtedy po twojej stronie, — wspominał Rogow. — Sam przedstawiłem mu wówczas raport, prosiłem aby zwolnił mnie na front. Od tej pory przechowuje ten raport w szafie. Raz kiedy byłem u niego, wyjął raport, pokazał mi i pyta: — „Czy oddać?" Pomyślał chwilę i schował z powrotem: „Jeszcze za wcześnie, niech trochę poleży".

— I jeszcze powiem ci Alosza, dlaczego chciałem wyjechać z wami. Lepiej będzie, jeśli na razie będę jak najdalej od Nowińska.

Głos Rogowa drgnął. Aleksy żałował, że nie widzi jego twarzy.

— Dlaczego powinieneś być jak najdalej od Nowińska?

— Kilka lat temu, byłem niebardzo w humorze. Ciągle myślałem o Oldze. Przypomniałem sobie Chmarę. Serce tak zabolało, że mimowoli pomyślałem o kroplach walerianowych. Dowiedziałem się, że pojechaliście wszyscy do Rubieżańska. Wsiadłem do samochodu i pognałem do Nowińska! Jechałem bez przerwy trzydzieści godzin... Pamiętaj jednak, nie wygadaj się przed gospodarzem — gdyż wtedy będę zgubiony. Nie powiesz?

— Oczywiście, że nie. No i jak Olga cię przywitała?

— Przyjechałem w nocy. Serafima otworzyła drzwi, i zaczęła klaskać w ręce — znasz przecież ją. Tak jak stałem w kożuchu, wbiegłem do Olgi. Leżała w łóżku, zdaje się, że nawet z początku ucieszyła się. Jak tylko ją zobaczyłem ją, bladą z tęsknymi oczami, upadłem na kolana. Zacząłem całować zabandażowane ręce i poczułem, że tracę oddech — ze szczęścia, czy ze smutku. A ona płacze... łzy... łzy.. Przylgnęła do mnie mokrym policzkiem i szlochała, jak dziecko.

Rogow zamilkł na chwilę.

— Mów dalej...

— Szczęście moje skończyło się szybko. Ucieszyła się ze mnie w chwili załamania, a ja już myślałem... Serafima, patrząc na nas, roztkliwiła się i zaczęła na głos ryczeć. Olga od razu zesztywniała, kazała wyjść, ubrała się i dała mi burę! „Po co przyjechałeś? Kto ci pozwolił? „Serce mi pozwoliło, — odpowiedziałem. Ono jest moim zwierzchnikiem"... Spojrzała mi w twarz, dotknęła czoła, zmierzyła temperaturę. „Na Boga, trzydzieści dziewięć i trzy kreski"! Położyła mnie na kanapie w pokoju Beridzego i razem z Serafimą zaczęły mnie leczyć. Byłem szczęśliwy, że jestem blisko niej! Chyba wydaje ci się to śmieszne?

Z trudnościami trzeba walczyć

Organizacja partyjna, Rada Zakładowa i dyrekcja PZPJG Nr 8 — muszą dokonać przełomu w swej pracy

W lutym br. na Konferencji Partyjnej Dzielnicy Bałuty dyrektor naczelny PZPJG nr 8 tow. Szczepański oraz kilku innych delegatów z tych zakładów mówiło o konieczności zwiększenia tempa produkcji, podniesienia jakości i wykorzystania wszystkich możliwości oszczędnościowych. Zebrani na sali towarzysze z innych zakładów sądzili, że właśnie PZPJG nr 8 będzie w wykonywaniu tych zadań przodować.

Tak, niestety, nie jest. Sytuacja w PZPJG nr 8 bynajmniej nie jest dobra.

LICZBY MÓWIĄ

W listopadzie ubiegłego roku odsetek primy w tkalni dochodził do 81 proc., a braki wynosiły 1,7 procent, zaś w marcu bieżącego roku odsetek braków wzósł jeszcze w znacznym stopniu, a pod względem ilościowym plan został wykonany zaledwie w 95,4 procentach.

Na wykończalni sprawa nie przedstawiała się lepiej.

Stało się to w okresie, gdy Dyrekcja Jedwabniczo-Galanteryjna zaplanowała wskaźniki jakościowe, przewidujące 74 proc. primy i 2,4 proc. braków. „Ósemka" — nie wiadomo dlaczego — zaplanowała dla siebie inne, niższe wskaźniki, tylko 54,8 proc. primy, ale niestety, i własnych, obniżonych „planów" nie wykonuje.

DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE?

Bardzo różne otrzymujemy odpowiedzi na to pytanie.

— Dostaliśmy zły surowiec z Chodakowa — mówi dyrektor naczelny tow. Szczepański.

— Mamy słabo wyszkolonych fachowców — twierdzi kierownik produkcji tow. Jan Bogucki.

Niewątpliwie i jedno i drugie odpowiada prawdzie, ale ani jedno, ani drugie nie usprawiedliwia tak poważnego — ilościowego i jakościowego — spadku produkcji.

Co zrobiono dla usunięcia tych braków? Owszem coś niecoś zrobiono. Ściągnięto komisje z Chodakowa, które stwierdziły, że ich fabryka faktycznie dostarcza „ósemce" złego surowca. Powołano specjalne instruktorki dla tkalni, których zadaniem jest pomaganie w pracy słabszym tkaczom, nie wykonującym norm produkcyjnych, bądź produkujących sztuki brakowane. Zajęto się również uruchomieniem kursów dla tkaczy, ale to znajduje się jeszcze w sferze projektów.

Wszystko to przyczyniło się do pewnej poprawy, ale sytuacja i teraz jeszcze nie jest zadawalająca, tym bardziej, że jak twierdzi dyrektor:

— Nie mamy wielkich nadziei na osiągnięcie w najbliższym czasie poważniejszych rezultatów.

Dlaczego? — I tu przystępujemy do sprawy „Dąbrowy", oddziału PZPJG nr 8 na Chojnach, w którym obserwuje się od dłuższego czasu — zjawisko czasowego odpływu siły roboczej w okresie robót rolnych.

W ODDZIALE NA DĄBROWIE

W Radzie Zakładowej i w organizacji PZPR panuje wielki ruch, przyszły tu robotnice z tkalni i z oddziału przygotowawczego przędzalni. Są oburzone i zdenerwowane:

— Przyszłyśmy do pracy, a nie ma co robić. Gdzie indziej jest współzawodnictwo, a u nas — postoje.

Postoje mają miejsce w oddziale przygotowawczym Dąbrowy dlatego, że przędzalnia obrączkowa nie nadąży przerabiać jego produkcji, a przędzalnia obrączkowa nie nadąża, bo ma za mało prządek, podczas gdy — jak twierdzi sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Cichowska — Centrala ma możliwości przerzucenia pewnej ilości prządek do Dąbrowy. Postoje ma również tkalnia, bo ma za mało snowaczy, podczas, gdy i snowaczy Centrala mogłaby Dąbrowie dostarczyć. I te właśnie postoje obok niedostatecznej pracy uświadamiającej organizacji partyjnej i zawodowej są przyczyną odpływu robotników z fabryki.

Na Dąbrowie nikt z robotnikami nie prowadzi odpowiedniej pracy politycznej. Nikt też nie wywiera dość energicznego wpływu na dyrekcję, by postoje jak najszybciej zlikwidować.

MUSI NASTĄPIĆ PRZEŁOM

Dąbrowa nie jest jakimś drobnym dodątkiem do PZPJG nr 8, Dąbrowa jest wielkim oddziałem, a od jej pracy zależy w dużym stopniu wykonanie zadań produkcyjnych całości zakładów.

Konieczne jest więc, by łącznie ze wzmożoną pracą organizacji partyjnej, dyrekcji i Rady Zakładowej nad przełamaniem obecnego stanu w zakładach zajęto się również osobliwą sytuacją na Dąbrowie. Konieczne jest, by pracownicy dyrekcji częściej tam zaglądali, konieczne jest również, by organizacje partyjne, choć podlegające różnym Komitetom Dzielnicowym, lub przynajmniej kierownictwo obu organizacji partyjnych koordynowało swoją pracę załogi w walce o wykonanie planu i o podniesienie jakości produkcji.

W PZPJG nr 8 musi być dokonany przełom. I trzeba, żeby to nastąpiło jak najszybciej.

R. Schabowska

Sylwetki przodowników pracy

Murarz - Franciszek Hadrysiak

— układa 12 tysięcy cegieł dziennie

Franciszek Hadrysiak to młody mężczyzna. Trudno uwierzyć, że już od piętnastu lat jest murarzem. „Tak, obywatelko, przeszły lata ciężkiej pracy, która dawniej nie dawała zadowolenia, która nigdy przed naszym obecnym ustrojem nie była należycie oceniana. Ot — pracowało się przed wojną byle dalej, z dnia na dzień" — mówi. „A chciało się zawsze, żeby było inaczej. Jak byłem w czasie wojny w obozie w Spergau, to tak sobie myślałem, że jak dożyję i wrócę do Polski, **to przecież jakoś inaczej trzeba będzie zabrać się do pracy. Budować Polskę — robić więcej — żyć lepiej"** — powiada.

Toteż, gdy tylko stanął na budowie, zrozumiał bez dłuższych tłumaczeń nieznane mu dotąd zasady współzawodnictwa pracy. Zrozumiał też wcześniej, niż inni murarze korzyści nowego systemu pracy w budownictwie — systemu tzw. trójkowego. Od pierwszej chwili nie tylko sam nabrał przekonania do takiej pracy, ale wciąga do niej towarzyszy pracy. Przy budowie budynku przy Niciarnianej po pierwszych próbach, w krótkim czasie doszedł do swego rekordu, ułożył bowiem wraz ze swym zespołem aż 12 tysięcy cegieł w ciągu dnia roboczego.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 8-ej rano, grupa murarza Hadrysiaka przystępuje do pracy systemem trójkowym przy budowie gmachu Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego w Łodzi, przy ul. Zachodniej 56-58. W grupie ob. Hadrysiaka pracować będą jego pomocnicy ob. ob. Jan Osiewała i Franciszek Miszczak. Cały zespół od razu zaczyna pracę „pełną parą".

Ułożenie przy pomocy jednego wapniarza i jednego ceglarza 12 tysięcy cegieł dziennie — to nie bagatela. I zarobek tygodniowy ok. 14 tysięcy zł — to też nie bagatela. Ale murarz Hadrysiak nie ma zamiaru na tym poprzestać. Zapowiada nowy wysiłek i wyższe wyniki.

Bo staje się to, czego pragnął: buduje Polskę, dobrze pracuje i żyje lepiej. (es)

To i Owo

Doboszyński i... Wojtan

Tak się złożyło, iż zbiegają się u nas dwa wydarzenia bardzo nierównej wagi: proces agenta hitlerowskiego, Doboszyńskiego, z ...premierą filmu „Ulica Graniczna". Zbieg okoliczności, oczywiście, przypadkowy, ale nie jest bynajmniej rzeczą przypadku pokrewieństwo ideowe „bohatera" haniebnego procesu z bohaterem filmu — Wojtanem.

„Doboszyński — czytamy w akcie oskarżenia — otrzymał zadanie lansowania tezy, iż między ideologią hitlerowską a ideologią t.zw. „obozu narodowego" w Polsce nie ma zasadniczych różnic. Zadaniem jego było szerzenie i popularyzowanie przekonania, że Hitler nie ma żadnych agresywnych planów w stosunku do Polski... Jako podstawowy warunek dla skutecznego wprowadzenia propagowanego przez siebie ustroju faszystowsko-hitlerowskiego w Polsce przedstawiał Doboszyński konieczność eksterminacji Żydów...".

Wojtan jest niewątpliwie wychowankiem tej tak „modnej" u przedwojennych „narodowców" ideologii. Zarażony doktryną faszystowską nie wierzy w wybuch wojny („Hitler nie ma żadnych agresywnych planów w stosunku do Polski"), nie wydaje się nawet specjalnie wystraszony możliwością wybuchu takiej wojny: być może, cała „rzecz" skończy się na „uporządkowaniu" sprawy żydowskiej, w której zlikwidowaniu leży wspólny interes hitlerowskiej III Rzeszy i zwolenników polskiego „obozu narodowego...".

Wybuch wojny rychło przekreśla te obwiepolskie i oenerowskie rachuby. Hitleryzm — jak się dowodnie okazuje — to nie tylko „antysemityzm", to o wiele ogólniejszy ludobójczy rasizm, to zoologiczna nienawiść człowieka do człowieka. Nienawiść do Żydów gra w tej „ideologii" zaledwie rolę przysłowiowego kamyczka, od którego się idzie nie tyle nawet do „rzemyczka", ile wprost do „stryczka".

Przekonuje się o tym na swej skórze imć Wojtan, gdy udaje mu się umknąć cudem z oflagu. Nie — Kuśmirakowie go przecie wówczas ratują, nie „ludzie" Doboszyńskiego, ale stary, żydowski krawiec Liberman. I to — z narażeniem własnego życia.

Wobec bohaterskiego, głęboko ludzkiego postępku Libermanna, wobec postępującej równolegle do eksterminacji Żydów masowej „akcji" eksterminowania Polaków roztapia się powoli wszczepiony w duszę Wojtana „antysemityzm". W walce ze wspólnym wrogiem Polaków i Żydów ginie antysemita, który, zdaje się, „przejrzał".

Cóż się jednak dzieje z „wychowawcą" podobnych, świadomych i nieświadomych Wojtanów — panem Doboszyńskim? Ten nie zszedł ani razu ze swej haniebnej drogi nienawiści człowieka do człowieka, ani razu nie zboczył ze szlaku zbrodni przeciw własnej ojczyźnie i narodowi... I gdyby nie czujna dłoń sprawiedliwości, zajmowałby się — nadal na obcym żołdzie — swym ohydnym, ludobójczym procederem...

E. Tam.

W państwowym gospodarstwie rolnym PRUSSY

Organizacja partyjna walczy o wykonanie planu

Na zielonej, obszernej łące przechadzają się zwolna stadka dorodnych, rasowych anglo-arabów. W blasku zachodzącego słońca połyskuje złotawo ich starannie wyczyszczona i wypielęgnowana sierść. Idąc wzdłuż ogrodzonego żerdziami pastwiska docieramy do białej, murowanej bramy, na której widnieje czerwona tablica z napisem: „Państwowe Gospodarstwa Rolne, Majątek „Prussy''.

W obszernym podwórzu spotykamy masztalarza stadniny, tow. Gardzińskiego, będącego równocześnie sekretarzem Komitetu Gminnego PZPR w Głuchowie.

Rozmowa nasza od razu schodzi na tory pracy podstawowej organizacji partyjnej w „Prussach''. Organizacja podstawowa w „Prussach'', której jestem członkiem — mówi — liczy 17 członków, co stanowi 60 proc. ogólnej ilości zatrudnionych w majątku robotników.. Możemy z zadowoleniem stwierdzić, że wszystkie 3 czynniki decydujące w majątku: organizacja partyjna, Rada Zakładowa i administracja pracują zgodnie nad rozwojem gospodarstwa, nad wypełnieniem planów produkcyjnych i uaktywnieniem życia społecznego i kulturalnego w „Prussach''.

Majątek „Prussy'' jest gospodarstwem wybitnie wyspecjalizowanym w kierunku hodowli koni, bydła i owiec. Praca zarówno kierownictwa, jak i załogi wymaga wielu umiejętności, staranności i jest pracą bardzo odpowiedzialną. Wszelkie tarcia i nieporozumienia pomiędzy administracją a komitetem folwarcznym czy organizacją partyjną byłyby równoznaczne z wielkimi szkodami i stratami. Na szczęście, u nas tak nie jest. Skutki ścisłej współpracy uwidaczniają się we wzorowym stanie gospodarki, w stałym zwiększaniu się procentu wykonania planu gospodarczego. Tak np. plan zasiewu wykonaliśmy w 106 procentach. Poważnym czynnikiem wpływającym na intensyfikację gospodarki, a równocześnie mobilizującym załogę majątku jest **dobrze zorganizowane współzawodnictwo pracy, które obejmuje wszystkich robotników i prowadzone jest zarówno zespołowo jak i indywidualnie. Majątek „Prussy'' współzawodniczy również z pozostałymi majątkami zespołu „Babsk''.**

Równolegle z postępem uświadomienia partyjnego wśród towarzyszy z „Pruss'' wzrasta zasięg pracy kulturalno-oświatowej.

Na terenie majątku czynna jest **świetlica**, posiadająca zespół dramatyczny, bibliotekę. W świetlicy odbywają się zebrania i odczyty oświatowe. Prowadzone jest intensywne szkolenie partyjne, a również szkolenie zawodowe pracowników majątku, prowadzone przez tow. Góranowskiego. To szkolenie zawodowe ma na celu zapoznanie fachowców-rolników z **nowymi zdobyczami nauk agrotechnicznych**, między innymi z epokowymi odkryciami Miczurina i Łysenki.

Pozytywne rezultaty pracy organizacji partyjnej majątku „Prussy'' są świadectwem tego, że praca aktywu może i powinna stworzyć z każdego majątku państwowego **potężny ośrodek oddziaływania na okoliczną ludność, oddziaływania politycznego, gospodarczego i kulturalnego, tworząc tym samym z każdego majątku P.G.R. promieniujący na całą okolicę socjalistyczny ośrodek wysokiej kultury rolniczej i hodowlanej.**

Kar.

O czym powinien pamiętać

każdy członek Młodzieżowej Brygady Produkcyjnej

Po zakończeniu V etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy młodzież włączyła się w ogólny nurt współzawodnictwa. Młodzież jednak w tym nurcie nie ginie. Staje się inicjatorem szeregu ulepszeń i usprawnień, zmierzających do podniesienia wydajności i jakości produkcji. Świadczy o tym wzrastająca z każdym dniem liczba młodzieżowych brygad produkcyjnych, których w chwili obecnej jest na terenie fabryk Łodzi ponad 400.

Powstające brygady nie ustrzegły się jednak od pewnych błędów, na które chcemy wskazać.

Najpoważniejszym błędem było niedocenianie konieczności **skupienia brygady obok siebie.** Członkowie jednej brygady pracowali w różnych kątach sali, wskutek czego nie pozostawali ze sobą w należytym kontakcie. Przykładem służyć tu mogą brygady w PZPB nr 2, w PZPJG nr 1, gdzie młodzież jednej brygady **pracowała na różnych typach maszyn, na różnych salach, a nawet w różnych zmianach.** Tego rodzaju „brygady" faktycznie brygadami nie są i spełnić swego zadania w żaden sposób nie mogły.

Warunkiem dobrej pracy brygady produkcyjnej jest przede wszystkim **odpowiednie rozmieszczenie wszystkich jej członków**, jednakowa ilość obsługiwanych maszyn i świadomość **odpowiedzialności za cały zespół maszyn brygady, a nie tylko za maszyny bezpośrednio obsługiwane przez danego członka.**

Odpowiednie, bliskie rozmieszczenie członków brygady niezbędne jest po to, by można było jak najszybciej **pośpieszyć koledze z pomocą**, by do minimum skrócić okres postoju maszyny. Tego rodzaju organizacja pracy spełni swe zadania nie tylko w dziedzinie produkcji, ale jest również słuszna z wychowawczego punktu widzenia, gdyż w większym niż dotychczas stopniu nauczy pracy zespołowej, a przecież to jest jeden z niezbędnych czynników wychowania socjalistycznego.

Nie tylko jednak zagadnienie wydajności jest zasadniczym celem brygad produkcyjnych. Brygady powinny, i muszą dbać o jak najlepszą jakość, o jak największy procent „primy". **Młodzieżowe brygady stać się powinny brygadami najwyższej jakości, jak to już ma miejsce w PZPB nr 8, gdzie brygada kol. Wawrzykowskiego wyrabia do 100 procent primy.** Jedna z przodownic pracy tych zakładów kol. Wawrzos w rozmowie z nami powiedziała:

— **„Wierzę, że za nami pójdą inni ZMP-owcy, pójdzie cała młodzież, której bliskie jest dobro naszego ludowego państwa, dobro klasy robotniczej".**

I my wierzymy, że **młodzież polska zda egzamin w tworzeniu i prowadzeniu Młodzieżowych Brygad Pracy**, tak jak zdała egzamin w Młodzieżowym Wyścigu Pracy. Wierzymy że już wkrótce w każdym zakładzie pracy będą pracować **młodzieżowe brygady produkcyjne, brygady najwyższej jakości.** Wierzymy, że będą one dobrze pracować, przede wszystkim wtedy, gdy obowiązkiem każdego członka naszej organizacji stanie się jak najczynniejszy udział w tej pracy.

A. Żaczkiewicz

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Nasza współpraca ze wsią Psary

W niedzielę, we wczesnych godzinach rannych, przed Zakładami naszymi zebrał się w komplecie zespół świetlicowy. Zbieramy się do odjazdu. Kierunek — wieś Psary, w powiecie skierniewickim. Wieś ta pozostaje pod opieką naszej załogi.

Przyjęto nas z ogromnym zadowoleniem. W godzinach popołudniowych, na dużym placu zebrało się około 600 osób — mieszkańców Psar i okolicznych wiosek. Uroczyście zagaił zebranie stary działacz chłopski tow. Perliński, po czym tow. Zawadzki, pracownik PZZPP nr 1 wygłosił referat p. t. „Sojusz robotniczo-chłopski".

Następnie do głosu doszli członkowie naszego zespołu artystycznego występując z trzyaktówką pt. „Łobzowianie". Dwie najmłodsze artystki zespołu, córki naszych pracowników, wśród hucznych oklasków widzów, odtańczyły kilka tańców ludowych.

Po części artystycznej rozpoczęła się wspólna zabawa ludowa, w trakcie której zaproponowano dobrowolną zbiórkę na budowę szkoły we wsi Jeruzal. Zbiórka dała w sumie koło trzech tysięcy złotych.

W późnych godzinach wieczornych żegnani serdecznie przez mieszkańców wsi Psary i proszeni o ponowny przyjazd, odjechaliśmy wzruszeni serdecznym przyjęciem.

Z. Kołaciński
W. Hajndrych
korespondenci fabryczni
PZZPP nr 1

Tam gdzie żył i tworzył Kopernik

Frombork — miejsce pamiątek po wielkim uczonym i patriocie



KOPERNIK

Nad zalewem, jaki morze Bałtyckie tworzy u wybrzeży Warmii, wśród zieleni pokrywającej malownicze pagórki rozsiadł się stary gród—Frombork. Historia jego ginie w nurtach wczesnego średniowiecza, wiadomo tylko, że w miejscu, gdzie znajdował się dawniej zamek rycerski w XIII wieku, założono miasto. Rozwój jego postępował szybko naprzód, zakwitał handel i rękodzielnictwo, a wkrótce powstał także port rybacki. Nieszczęściem miasta było bliskie sąsiedztwo Krzyżaków, którzy pod pozorem nawracania stale napadali na nie — grabiąc, paląc i mordując mieszkańców.

W XVI wieku ucierpiał Frombork podczas wojny z Albrechtem Brandenburskim. W XVII w. został zniszczony i ograbiony podczas szwedzkiego „potopu". Z każdego kataklizmu miasto dźwigało się szybko, dzięki opiece i pomocy Królestwa Polskiego. Te rdzennie polskie ziemie odpadły od nas dopiero w 1772 r., gdy I-szy rozbiór włączył je do Prus. Ostatnim polskim biskupem warmińskim był poeta Ignacy Krasicki.

Dziś, po upływie prawie dwóch wieków wróciła do Polski Warmia, wróciły Mazury. Z głębokim wzruszeniem odnajdujemy na każdym kroku ślady przynależności tych ziem do naszego państwa, ślady, których nawet bezwzględna polityka Niemiec hitlerowskich nie potrafiła zatrzeć. Prawdziwym skarbem polskich pamiątek jest dla nas Frombork. Z zawieruchy wojennej ocalała szczęśliwie, zbudowana w XIV w. katedra — wspaniały zabytek gotyku — otoczona murem obronnym. Z licznych nagrobków tablic pamiątkowych, wyzierają stare polskie nazwiska: Szembeka, Załuskiego, Kromera, Łysakowskich, Górnickich, Rudnickich i wielu innych.

W ciągu 30 lat, aż do chwili śmierci, która nastąpiła w 1543 roku najsławniejszy astronom świata zamieszkiwał w obronnej wieży, w której założył swą pracownię i obserwatorium. Tutaj, przy poszumie fal bałtyckich, które uderzały o pobliski brzeg, w szmerze odwiecznych drzew, otaczających wzgórze, zrodziło się wspaniałe odkrycie, które wstrząsnęło światem, powstała myśl, będąca wynikiem długich i mozolnych badań i obliczeń: to nie słońce krąży dookoła ziemi...

We fromborskiej wieży zrodziło się wiekopomne dzieło Kopernika „O obrotach ciał niebieskich" — dzieło, które dokonało rewolucji w pojęciach ludzkości — dzieło znajdujące się w ciągu stuleci na watykańskim indeksie książek wzbronionych do czytania.

Pod tablicą pamiątkową Kopernika znajduje się dziś odlana w brązie gałąź palmowa z liśćmi laurowymi, a na wstędze napis: „Mikołajowi Kopernikowi w rocznicę odzyskania Warmii — Rząd R. P., maj 1946 r." To był pierwszy skromny hołd, złożony pamięci wielkiego rodaka, w miejscu jego wiecznego spoczynku.

W styczniu 1948 r. Prezydent R. P. Bolesław Bierut rzucił projekt założenia tu muzeum Kopernika. Po wielu miesiącach gorączkowej pracy, polegającej na wyszukiwaniu pamiątek w kraju i zagranicą, w końcu roku muzeum zostało otwarte. Zawiera ono szereg bezcennych wprost skarbów — pierwsze wydanie dzieła „O obrotach" i szereg dzieł wielkich astronomów ówczesnego świata, wykresy, ręcznie malowane mapy, obrazy nieba według układu geo- i heliocentrycznego. Z eksponatów, z drogocennych pamiątek, przemawia do nas nie tylko Kopernik - astronom. Poznajemy tu także innego, zupełnie nam nieznanego Kopernika, człowieka uniwersalnego, jednego z największych geniuszów Odrodzenia, mistrza, dla którego nie była obcą żadna dziedzina nauki, a przeciwnie, w każdej przejawiał ogromną energię twórczą.

Oto widzimy w gablotce egzemplarz kopernikowskiej „Rozprawy o zasadach bicia monety". Kopernik — polityk i ekonomista — domagał się zrównania monety pruskiej z ogólnopolską, aby tym silniej związać te ziemie z macierzą.

Ukończywszy studia medyczne we Włoszech, był lekarzem nadwornym biskupa warmińskiego, a nawet Albrecht Pruski wzywał go nieraz do Królewca w sprawie porady lekarskiej. Odbitki recept pisanych ręką Kopernika pozwalają z trudem odcyfrować zaledwie kilka nam znanych nazw ziół.

Kopernik był także zamiłowanym kartografem — kreślił sam mapy Polski i świata, co łączyło się u niego z wrodzonym talentem malarskim. Najstarszy portret Kopernika, zdobiący ściany muzeum, przedstawiający uczonego z gałązką konwalii w ręku, jest kopią jego autoportretu. Poza tym konstruował sam zegary słoneczne, interesował się miernictwem, geografią, zaprojektował i czuwał nad sporządzeniem pierwszego rurociągu który zaopatrzył w wodę wyżej położoną część miasta. Był zarazem doskonałym znawcą literatury i języków klasycznych, sam nawet próbował swych zdolności poetyckich, wydając poemat „Septem sidera" — tłumaczenie utworu greckiego poety Teofilakta.

Najgłębiej jednak umysł jego obejmował nauki ścisłe — astronomię, fizykę, matematykę. Muzeum posiada dzieło Kopernika traktujące o trygonometrii, opatrzone odręcznymi rysunkami. Inne działy muzeum obrazują dzieje astronomii na przestrzeni wieków, biografię Kopernika, dzieje kultu kopernikowskiego w dziełach naukowych, malarstwie i rzeźbie, zrekonstruowane przyrządy astronomiczne, które zadziwiają swą prostotą. Na najbardziej widocznym miejscu wisi doskonała kopia obrazu Matejki. Przedstawia ona Kopernika, siedzącego na ganku swej wieży. Z daleka widać kontury katedry fromborskiej. Uczony wpatrzony w gwiaździste niebo, ma twarz uduchowioną i jakby zdumioną doniosłością swego odkrycia. Wiele podobnych nocy spędzał Kopernik w swym obserwatorium, które w najbliższym miesiącu zostanie wraz z mieszkaniem odrestaurowane i wiernie zrekonstruowane.

A wtedy, gdy wieczorem zaszumią fale Bałtyku i zaszemrzą drzewa, wieża Kopernika ukaże się oczom turysty taka, jak przed czterema wiekami, gdy żył w niej i tworzył wielki i szlachetny człowiek, jeden z największych synów naszej ojczyzny.

* * *

Polskość Kopernika nie ulega żadnej wątpliwości. Świadczy o tym zarówno jego pochodzenie (rodzina wywodzi się z Dolnego Śląska, potem wywędrowała do Krakowa i Torunia), jak i całe jego życie. Grubymi nićmi szyli swą propagandę Niemcy, usiłując wmówić światu, że Kopernik nie był Polakiem. Zaprzecza temu działalność naszego wielkiego rodaka, który był gorącym patriotą, rozumnym politykiem i, co najważniejsze — zdecydowanym wrogiem Zakonu Krzyżackiego i obrońcą ziemi warmińskiej przed ich podstępnymi napadami.



FROMBORK
Wieża, która była mieszkaniem i pracownią Mikołaja Kopernika

Kopernik brał udział we wszystkich sejmikach i zjazdach dotyczących Warmii. W 1510 r. na zjeździe w Poznaniu, nie dopuścił do wydzierżawienia Krzyżakom za cenę 50.000 czerwonych złotych, całych Prus Wschodnich na co już godzili się magnaci polscy. Nie opuszczał tej ziemi nawet w najcięższych chwilach, a gdy grabieżcy, syci łupu, powracali znów do swych siedzib, wtedy śpieszył z pomocą znękanej ludności znosząc pańszczyznę, zmniejszając podatki, rozdając ziarno.

W 1521 roku podczas zalewu krzyżackiego, Kopernik był przywódcą obrońców Warmii, a stając na czele załogi Olsztyna nie dopuścił wrogów do miasta. Dowodem jego zasług był fakt mianowania go w tymże roku przez króla komisarzem Warmii.

Takiego Kopernika poznajemy na dalekich ziemiach warmińskich. 406 lat mija od chwili, gdy tu, we Fromborku, zakończył swój żywot jeden z największych uczonych świata — wielki Polak i wielki patriota.

H. Samsonowska

OŚWIATA — DŹWIGNIĄ POSTĘPU
Na biblioteki powszechne przeznaczono
300.000.000 zł
180.000 zł
1944
1949

Ku czci geniuszów Słowiańszczyzny

otwarcie Wystawy Mickiewiczowskiej i Puszkinowskiej w Muzeum Narodowym w Warszawie

Dnia 20 bm. odbyło się w Muzeum Narodowym w Warszawie uroczyste otwarcie Wystawy Mickiewiczowskiej i Wystawy Puszkinowskiej, zorganizowanych staraniem Ogólnokrajowych Komitetów Obchodu 150-lecia urodzin Mickiewicza i Puszkina.

Na uroczystość przybyli członkowie Rady Państwa: wicemarszałek Sejmu W. Barcikowski, H. Kołodziejski i F. Jóźwiak-Witold, wicemarsz. Sejmu S. Szwalbe, członkowie Rządu z premierem J. Cyrankiewiczem, członkowie korpusu dyplomatycznego z dziekanem korpusu, ambasadorem ZSRR Lebiediewem na czele, przedstawiciele KC PZPR, organizacji społecznych, świata naukowego, kulturalnego i artystycznego.

Przed aktem otwarcia wystawy zabrał głos dyrektor Muzeum Narodowego, prof. dr S. Lorentz, mówiąc o zadaniach, jakie spełnić mają obie wystawy. Zadaniem Wystawy Mickiewiczowskiej jest upowszechnienie wiedzy o życiu, twórczości i działalności genialnego poety a równocześnie udostępnienie zgromadzonego na wystawie niezwykle bogatego materiału naukowego i przyczynienie się w ten sposób do rozwoju studiów nad wielkim artystą i myślicielem.

Wystawa Puszkinowska ma nie tylko spopularyzować jego twórczość wśród najszerszych warstw społeczeństwa polskiego, ale też wskazać, że Puszkin był oddawna jednym z najbardziej znanych i najbardziej lubianych w Polsce poetów.

Zabrał następnie głos wiceminister Kultury i Sztuki W. Sokorski, mówiąc m. in.: „Nie jest, oczywiście, rzeczą przypadku, że wystawa, poświęcona życiu i twórczości wielkiego polskiego poety łączy się z wystawą, zorganizowaną ku czci wielkiego poety rosyjskiego.

Tych dwóch największych, twórczych geniuszy Słowiańszczyzny, ożywionych głębokim umiłowaniem wolności i głębokim zrozumieniem praw i dróg rozwojowych własnych narodów, wówczas jeszcze, w tamtych czasach reakcji i ucisku, podało sobie dłonie, zawierając poetycki sojusz wspólnej walki o wolność i o lepszą przyszłość swoich ludów, o ich braterską przyjaźń.

Składając dziś hołd naszemu wieszczowi, składamy równocześnie hołd „najszlachetniejszej z najszlachetniejszych" przyjaźni, jaka łączyła w owe czasy Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina.

Wystawa Mickiewiczowska — mówił wiceminister Sokorski — nie tylko zbliża nas do życia i twórczości wielkiego poety, lecz będzie nas uczyć, a zwłaszcza będzie uczyć naszą młodzież, że kochać i miłować własny kraj i własny naród można tylko wówczas, jeżeli ciągle i zawsze walczy się o jego lepszą przyszłość, walczy się o zniesienie wyzysku, walczy się o nowego człowieka, walczy się o wielkość narodu, wielkość wyzwalaną na drogach wielkiej pracy i wielkiego braterstwa wszystkich ludów, kochających pokój i wolność.

„Socjalizm — pisał Mickiewicz — to słowo, które chociaż nie wiadomo skąd przyszło i skąd się wzięło — jest przyszłością wolnych i szczęśliwych narodów. Narodów, które zrodzą się z walki".

Po przemówieniu wiceministra Sokorskiego, premier Cyrankiewicz dokonał w imieniu Rządu uroczystego otwarcia wystawy.

Na łódzkich ekranach

„Zbieg z Dartmoor"

(Film produkcji angielskiej: J. Arthur Rank — Ealing Studios. Scenariusz: wg. powieści Artura La Bern. Reżyseria: Robert Hamer. W rolach głównych: John Mc Callum (rola tytułowa — Tommy Swan — zbieg z Dartmoor), Googie Withers (Rose Saudigate), Edward Chapman (George Saudigate), Patricia Plunkett (Doris), Susan Shaw (Vi), Sydney Tafler (Morry Hyams).

* * *

„Co daje nam ten film — czytamy w programie kinowym — poza dozą mocnych wzruszeń, wywołanych kryminalną, sensacyjną treścią, dobrą, wyrazistą i przekonującą grą aktorów oraz staranną fotografią?"

Co nam daje poza tym? Oh, bardzo wiele. Przede wszystkim — pokaz wyjątkowej wprost sprawności policji angielskiej. Londyn bądź co bądź jest wcale sporym miastem, liczącym ładnych parę milionów mieszkańców, lecz przed okiem bobby'ch i tajniaków Scotland Yardu nic się nie ukryje: każdy z nich wie wybornie, „co piszczy w trawie", a nawet „gdzie raki zimują". Chodzi sobie taki dżentelmen, jeden z drugim, po ulicy i nagle wstępuje do baru: jesteście aresztowani — powiada do młodych ludzi, popijających piwo przy bufecie — rąbnęliście dnia tego i tego, o godzinie tej i tej partię wrotek... Albo też podjeżdża elegancko autem przed dom byłej kelnerki, która zdążyła się już „ustabilizować", wyjść „porządnie" za mąż i zmienić nazwisko, i oświadcza: uciekł z Dartmoor pani kochanek, on tu na pewno do pani przyjdzie, prosimy uprzejmie, by nas o tym zawiadomić...

I jacyż przy tym ci funkcjonariusze policji Labour Party są sympatyczni! Nikt by nie pomyślał, że — przy całej elegancji swoich metod — potrafią wleźć, jak— za przeproszeniem — świnie na statek płynący pod cudzą flagą, sterroryzować po gangstersku załogę i wciągać do więzienia za ręce i nogi ofiarę hitlerowskiego ucisku! Oczywiście, obrazów takiej „działalności" się w Anglii nie filmuje. Wytwórnia „J. Arthur Rank — Ealing Studios" ma poczucie taktu i stoi na straży „dobrej reputacji" Scotland Yardu...

Z opublikowanej niedawno jubileuszowej pracy Brytyjskiego Instytutu Badań Opinii Publicznej pt. „Kim jest przeciętny Brytyjczyk" — dowiedzieliśmy się, iż pasją przeciętnego Anglika jest — hazard. Film pana Ranka jest pokwitowaniem tej szlachetnej pasji. Jest on (ten film) tak zmajstrowany, aby widzowie angielscy mogli robić między sobą zakłady: złapią tego zbiega z Dartmoor, czy nie złapią?

Okoliczność, iż Tommy Swan zostaje wreszcie — po emocjonującej gonitwie — przyhaczony przez policję — nie wywołuje wśród widowni większego wzruszenia. Autor scenariusza włożył przecież tyle wysiłku, aby go przedstawić jako zbrodnicze „zwierzę", a nie ofiarę ustroju funta szterlinga i policyjnej pałki...

Celem „podparcia" dość sztucznej i chwiejącej się intrygi — reżyser filmu ucieka się do niezłych nawet scen „rodzajowych": mamy, więc przekrój opłakanego, biedoklepskiego życia przeciętnej angielskiej rodziny mieszczańskiej, wcale plastyczną migawkę z londyńskiego „czarnego rynku", parę wyrazistych figur drobnych wyzyskiwaczy (zwłaszcza kapitalny, pobożny paser, podobny z urody... do Mikołajczyka), ale cóż, kiedy to całe „społeczne tło" jest rzucone tylko na margines sprawy „zasadniczej", jaką stanowi pościg za Tommy Swannem...

Tommy Swann ucieka z Dartmoor, film Ranka ucieka z orbity rzeczywistości współczesnego życia angielskiego.

Z uwagi na powyższe, wydaje nam się, iż „Zbieg z Dartmoor" zupełnie niepotrzebnie zbiegł na ekrany kin łódzkich. Dlatego też pozwolimy sobie wyrazić kategoryczne życzenie, aby jak najszybciej „spłynął" z łódzkich ekranów.

Staf. Ański

Tow. Wanda Jakubowska odznaczona Krzyżem Odrodzenia Polski

W najbliższą sobotę odbędzie się w świetlicy Związku byłych Więźniów Politycznych uroczystość odznaczenia Krzyżem Oficerskim orderu Odrodzenia Polski — tow. Wandy Jakubowskiej, znanej i cenionej reżyserki filmowej.

Wysokie to odznaczenie zostało jej nadane decyzją Prezydenta RP za jej wybitne zasługi w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Uroczyste wręczenie tow. Jakubowskiej Krzyża Odrodzenia Polski odbędzie się w sobotę, dnia 25-go o godz. 16-ej w lokalu świetlicy Związku przy ul. Nawrot 31.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY
Czwartek, dnia 23 czerwca 1949 r.
Dziś: Zenona

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W. „Prasa". Plac Kościuszki 16, telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

Łańcuch ofiar na TBS

Na fundusz Towarzystwa Burs i Stypendiów w ostatnich dniach wpłacili:

dyr. Mikołajczyk zł 1000, H. Chudzińska — 500, J. Chudziński — 500, H. Bojarska — 100, M. Gabrysiewicz — 100, G. Kosiada — 100, M. Kucharska — 100, Z. Malej — 100, H. Olek — 100, H. Soyta — 100, F. Kwaśniewski — 500, H. Kamiński — 500, B. Tomaszewski — 200, K. Kuźma — 100, E. Kryczka — 200, dr L. Kirjak — 800, Z. Jakubczyk — 200 zł.

W trosce o zdrowie społeczeństwa

Województwo łódzkie otrzyma nowe szpitale

Podniesienie poziomu lecznictwa społecznego w województwie łódzkim jest w dużej mierze uwarunkowane zwiększeniem liczby szpitali, których wciąż jest zbyt mało. Na terenie naszego województwa istnieje obecnie **12 szpitali powiatowych, 7 miejskich i 2 rejonowe — w Głownie pow. łowickiego oraz w Lutowie pow. wieluńskiego.**

Oprócz tego posiadamy kilka szpitali specjalnych — państwowy szpital **psychiatryczny w Warcie** oraz trzy sanatoria przeciwgruźlicze **we Włodzimierzowie, Gidlach i Nowym Mieście.** Ubezpieczalnia Społeczna posiada dwa szpitale: **w Pabianicach i Piotrkowie.** Ogółem województwo łódzkie (bez Łodzi) ma obecnie 27 szpitali o łącznej ilości 3.470 łóżek.

Jakkolwiek cyfra ta jest imponująca, nie zaspakaja jeszcze wszystkich potrzeb społeczeństwa na odcinku służby zdrowia. Ilość miejsc w klinikach jest w porównaniu z ilością mieszkańców województwa (1.700 tysięcy) wciąż za mała. W tym stanie rzeczy wysiłki tak wydziału zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, jak i społeczeństwa idą więc w kierunku dalszej rozbudowy szpitalnictwa.

Dotychczas na odcinku tym zrobiono już nie mało. Od roku 1945 np. wyremontowano względnie odbudowano 5 szpitali i wyposażono je w odpowiednie urządzenia i przyrządy. Jednym z całkowicie odremontowanych szpitali jest szpital Św. Ducha **w Rawie Mazowieckiej**, zniszczony w 1939 roku. Dziś szpital ten posiada oddziały: chirurgiczny, położniczy, ginekologiczny, wewnętrzny i zakaźny z 101 łóżkami. Remont gmachu szpitalnego przeprowadzony został w dużej części z funduszów własnych, oraz z zasiłków Ministerstwa Zdrowia. Lecznica ta posiada obecnie również dobrze wyposażoną pracownię roentgenologiczną i terapii fizykalnej, a także laboratorium analityczne. W ubiegłym roku kredyty państwowe pozwoliły na zainstalowanie w tym nowoczesnym szpitalu centralnego ogrzewania.

W styczniu ub. roku otwarto również szpital w **Zgierzu**, który posiada wszystkie oddziały z wyjątkiem zakaźnego oraz pracownię: roentgenologiczną z 2 aparatami, fizykoterapii i lecznictwa analitycznego.

Ostatnio został oddany do użytku szpital **w Kutnie** na 80 łóżek, posiadający wszystkie oddziały. Do odremontowanych po wojnie szpitali należy również szpital powiatowy w Łasku, z 60 łóżkami.

W szpitalach, które podczas wojny nie uległy zniszczeniu zrobiono także niemało, kompletując urządzenia, podnosząc warunki lecznicze i rozbudowując pawilony.

W szpitalu **łęczyckim** np. zbudowano nowy pawilon dla zakaźnie chorych.

W Sieradzu buduje się pawilon dla oddziału położniczo - ginekologicznego i chirurgicznego z łączną liczbą 119 łóżek, a przeprowadzana obecnie rozbudowa **w Radomsku** powiększy liczbę łóżek o 120.

Jak już wspomnieliśmy, Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego dąży do jak najszybszego zorganizowania takiej ilości szpitali, ażeby umożliwić leczenie szpitalne wszystkim potrzebującym z terenu województwa.

Według planów opracowanych przez Wydział w najbliższych latach otrzymamy dwa nowoczesne, piękne szpitale, a mianowicie: w **Wieluniu i Łowiczu.** Gmach szpitala łowickiego jest obecnie pod dachem i jego budowa zostanie już zakończona w roku bieżącym. Jest prawdopodobne, że szpital jeszcze w tym roku zostanie wyposażony w urządzenia wewnętrzne. Obliczony na 200 łóżek będzie on jednym z najnowocześniejszych w województwie.

Wykończenie powstającego szpitala w Wieluniu przypadnie na rok 1955. Kredyty w roku bieżącym wynoszą na ten cel 21 milionów zł., własne zaś fundusze określa się sumą 15 milionów. Istnieje jednak możliwość uzyskania dodatkowych kredytów z Ministerstwa Zdrowia, uzależnionych od zorganizowania funduszów ze strony społeczeństwa. Lecznica w Wieluniu projektowana jest na 280 łóżek.

Widzimy więc, że dotychczasowe osiągnięcia oraz konsekwentne realizowanie planów inwestycyjnych na tym odcinku dają pełną gwarancję, że szpitalnictwo w województwie łódzkim weszło po wojnie na nowe tory i dąży do zbudowania takiej ilości szpitali jaka pozwoli jak najszerzej upowszechnić opiekę lekarską, nad ludnością miast, miasteczek i wsi.

W.

Nowy pomysł racjonalizatorski

ob. Ignacego Lismana

Onegdaj pisaliśmy o racjonalizatorskim pomyśle inż. Wydrzyckiego, którego realizacja pozwoli Fabryce Sztucznego Jedwabiu zaoszczędzić poważne sumy, usprawni tok pracy i zapewni jej bezpieczeństwo.

Dziś przedstawiamy pomysł racjonalizatorski ob. Lismana Ignacego, który nie tak dawno otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. Ob. Lisman jest brygadierem ślusarskim i ma na swym koncie wiele różnych pomysłów które zostały wprowadzone w czyn.

Ostatnio udało mu się skonstruować aparat — nożyce pedałowe — do cięcia napiętków do trepów z blachy. Poprzednio wycinano napiętki przy użyciu prasy matrycą, wymagało to obecności fachowca przy obsłudze. Częste były remonty matrycy, przy szerszych paskach blachy nie można było pracować. Aparat obecny pracuje bardzo prosto — obsługiwać go może niewykwalifikowany robotnik czy też chłopiec, szerokość paska blachy nie odgrywa roli, a remonty zostały zredukowane do minimum.

Aparat ten został skonstruowany z materiałów odpadkowych. Trudno jest obliczyć oszczędność. Niewątpliwie są oszczędności na robociźnie, zużyciu energii i kosztach naprawy matrycy. Zrealizowany pomysł ob. Lismana jest usprawnieniem technicznym. Toteż komisja usprawnień **przyznała racjonalizatorowi premię w sumie 10. tysięcy złotych.**

Ruch racjonalizatorski ogarnia coraz szersze rzesze robotników, pracowników, majstrów i brygadierów. Na terenie naszego miasta mamy ponad setkę wynalazców i ulepszycieli, dzięki którym z dniem każdym usprawnia się produkcję, obniżają się koszty produkcji, uniezależniamy się nierzadko od pomocy zagranicy, jak to było w wypadku pomysłu tow. Leszczyńskiego, o którym w swoim czasie pisaliśmy.

I wydaje nam się, że byłoby słusznym, gdyby racjonalizatorzy nawiązali między sobą ściślejszy kontakt. Z pewnością mieliby sobie wzajemnie wiele do powiedzenia, z pewnością wymiana doświadczeń i spostrzeżeń przyniosłaby wielu spośród nich sporo korzyści, więc... Więc chyba wypada tylko zastanowić się nad tym projektem, (który nie jest niestety projektem racjonalizatorskim w ścisłym tego słowa znaczeniu) i ewentualnie spróbować.

W.

Kronika milicyjna

AMATOR DROBIU

Mimo, iż Stanisław Psut, zam przy ul. Zielonej nr '6, nie należy do ludzi, którym dla ich zdrowia konieczne są rosoły i białe, pożywne mięso z drobiu — to jednak stał się zajadłym amatorem kur, gęs., gołębi i wszelkiego domowego ptactwa, co w poważnym, a nader niepokojącym stopniu, odbiło się na okolicy zamieszkałej przez wymienionego. Właściciele mianowicie ptasiej czeredy zaczęli meldować władzom o coraz nowych kradzieżach, których gorący amator dopuszczał się systematycznie i wydawać by się mogło, że ostatni gołąb i ostatnia kura zniknie w tajemniczy sposób, tylko, że pana Psuta nakryto.

Obecnie miłośnik drobiu oczekuje na rozprawę..

„SPRYCIARZE"

W najbliższych dniach staną przed Sądem swego rodzaju „spryciarze", którzy uważają, że można nie płacić podatków i nikt im nic nie zrobi a gdy Urząd Skarbowy zajmie im ruchomości — to do egzekucji też można nie dopuścić. Ano, myśleć każdemu wolno, ale czy Urząd Skarbowy, zrezygnuje z należności, należy bardzo, ale to bardzo wątpić.

„Spryciarzami" tymi są:

Władysław Krześlak (Pl. Kościuszki 16), który sprzedał wóz zajęty przez Urząd za niezapłacenie podatku i pozostawiony pod dozorem wymienionego.

Czesław Plich (Wolna 28), który sprzedał zajęte meble.

Stefan Żegota (Pusta 37), który usunął ze swego mieszkania zajęte meble..

Stanisław Tomczyk (Zgorzelicka 32), który również meble usunął i Tadeusz Sej (Zgorzelicka 11), który meble sprzedał.

Wymieniona piątka, tak czy inaczej, podatki zapłaci, a za udaremnienie egzekucji spotka ich zasłużona kara.

Z ukosa

A może mandat karny pomoże?

Biedny jest ten przyjezdny, który w Tomaszowie chce szukać ulicy Norberta Barlickiego. A ulica tego imienia w naszym mieście jest. Z całą pewnością. I to w centrum naszego miasta, Tylko, że ulica Barlickiego nazywa się tak jedynie w uchwałach M. Rady Narodowej. Ale przecież przynajmniej co pięćdziesiąty dorosły obywatel naszego grodu wie, że ul. Barlickiego to dawna ulica Tekli i jakoś tam i przyjezdny trafi, A gdy trafi, to choć nie znajdzie tablic z właściwą nazwą ulicy, znajdzie coś innego.

Na budynku pod nr 9 widnieje bowiem taka ładna, okrągła tabliczka, a na niej taki ładny, dla wszystkich zrozumiały napis: „Bewacht durch Wach- und Schutzgesellschaft Obhut". Miłe, nieprawda?...

W roku pańskim 1949. W miesiącu czerwcu. W centrum polskiego miasta, Tomaszowa.

I tu naprawdę brak człowiekowi słów dla bezmyślności, niechlujstwa karygodnego tych wszystkich, którzy tę ohydną tabliczkę winni zdjąć jeszcze w styczniu 1945 roku, a do dziś ją pielęgnują i pielęgnować by ją jeszcze mogli długie lata. Toteż pozostawiamy ten przypadek bez żadnych komentarzy. Ale, że jako tego rodzaju „pamiątek" na terenie naszego miasta jest więcej, może by władze administracyjne zdecydowały się wreszcie przy pomocy grzywien przypominać tym wszystkim, którzy „zapominają" o konieczności usunięcia wspomnień okupacji. Ale to takich grzywien — by im w pamięci pozostały przynajmniej na cztery następne lata. Bo innego środka, niestety, nie widzimy.

A do brakujących tablic i pielęgnowanych numerów orientacyjnych z Piłsudskim, Mościckim i innymi Rydzami — powrócimy w najbliższych dniach.

-iu.

Ponad 700 tys. zł na kolonie

W pierwszych dniach lipca dzieci robotników PZPJG Nr 3 rozpoczną kilkutygodniowy wypoczynek na koloniach i półkoloniach.

Grupa pięćdziesięciu dzieci wyjedzie na Dolny Śląsk i na ich wyjazd Wydział Socjalny przeznaczył 596 tysięcy złotych, a trzydzieścioro dzieci spędzi wakacje na półkoloniach, które organizuje miejscowy inspektorat szkolny. Na ten cel przewiduje się sumę 136.500 zł.

Pozostała dziatwa będzie mogła pozostać na terenie przedszkola fabrycznego, które mimo wakacji będzie w dalszym ciągu czynne.

(f)

Z życia ZMP

W ramach tegorocznej akcji letniej Związek Młodzieży Polskiej w Tomaszowie Maz. organizuje obóz w Otmuchowie woj. Śląsko-Dąbrowskie. Malownicze położenie obozu (jezioro, lasy) zapewnia miły odpoczynek. Obóz mieścić się będzie w barakach cukrowni. Na dwóch 25-cio dniowych turnusach w lipcu i sierpniu będzie przeszkolonych ponad 200 aktywistów.

Zasadniczym celem obozu jest wyszkolenie ideologiczne i organizacyjne aktywu szkolnego. Cel ten osiągnie się przez wykłady, seminaria, pracę świetlicową itp. W ramach prac społecznych uczestnicy obozu wezmą udział w akcji żniwnej oraz pomagać będą okolicznej ludności wiejskiej w pracach kulturalno-oświatowych.

Młodzież na obozie ma zagwarantowane racjonalne odżywienie i możność rozrywek kulturalno-oświatowych i sportowych. Wszyscy chętni będą mogli w dalszym ciągu walczyć o odznakę Sprawności Fizycznej. W związku z akcją letnią Zarząd Miejski ZMP **urządza odprawę w dniu 24 czerwca br. o godzinie 17-ej w lokalu Komitetu Miejskiego PZPR ul. Antoniego 24.**

Na odprawie będą udzielone wyczerpujące wskazówki i odpowiedzi w związku z wyjazdem na obóz.

Obowiązkowa obecność wszystkich obozowiczów tak z pierwszego jak i drugiego turnusu. **Punktualne przybycie jest konieczne.**

(sj)

KRONIKA SPORTOWA

Przed wyjazdem do Warszawy, odwiedził naszą redakcję stutysięczny zawodnik zarejestrowany przez Polski Związek Piłki Nożnej Henryk Gąsiorowski. Otrzymał właśnie depeszę wzywającą go do Warszawy, gdzie przed meczem Polska — Dania zostanie mu wręczony upominek w postaci kostiumu sportowego i butów piłkarskich.

Henryk Gąsiorowski ma 19 lat. Jest uczniem IV klasy Gimnazjum Handlowego i do PZPN-u został zgłoszony przez „Związkowca" do którego wstąpił w marcu br.

Jak trafił do klubu?...

Jesienią ub. r. Handlówka grała z Gimnazjum Ogólnokształcącym. Nasz miły gość stał wtedy w bramce i dzielnie się spisywał, to też koledzy namówili go do wstąpienia do klubu. Niestety, do dziś kol. Gąsiorowski nie bronił barw Związkowca. Wystawiany był kilkakrotnie do trzeciej drużyny, ale zawsze na przeszkodzie stawała mu praca zawodowa, gdyż kształcąc się — pracował równocześnie w PCH.

A kiedy zetknął się z piłką?...

Jubilat mówi, iż od dziecka ganiał po boisku, grając towarzyskie spotkania w Drzewicy. Bo Gąsiorowski nie jest tomaszowiakiem, lecz pochodzi z Drzewicy. Kształcąc się w Tomaszowie, jest wychowankiem bursy TBS.

— Co sądzi o sporcie?...

— Sport to zdrowie. Sport to tężyzna narodowa. Sport w Polsce Ludowej — to czynnik wychowawczy. Oczywiście, zdarzają się jeszcze przypadkowi i niewłaściwi działacze, tak samo, jak i między zawodnikami zdarzają się wybryki. Ale już jest inna atmosfera i w sporcie i na boisku. O całkowite oczyszczenie tej atmosfery — należy w dalszym ciągu walczyć.

Kiedy życzymy mu dobrych postępów w szkole i sukcesów na boisku — Gąsiorowski zapowiada, że w nadchodzącym sezonie z pewnością będzie grał już w „Związkowcu". A jak będzie grał — to zobaczymy jeszcze.

K.

Pierwsze próby

Jak się dowiadujemy trójbój lekkoatletyczny przeprowadzony został częściowo w szkołach podstawowych nr 1, 2 oraz w Gimnazjum Przemysłowym.

Szkoły podstawowe Nr 1 i 2 przeprowadziły trójbój lekkoatletyczny w formie zawodów w kategorii dziewcząt i chłopców. Dotychczas brak dokładnych danych z zawodów. Ciekawsze wyniki podamy po otrzymaniu od organizatorów, Pozostałe szkoły uprasza się o składanie meldunków z przeprowadzonych prób do Powiatowego Inspektoratu Kultury Fizycznej ul. Miła 36/38.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 — dramat Maksyma Gorkiego „Na dnie'' w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY

Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAUŁEK'' — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY
11 Listopada 21,

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej'' z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

LETNI TEATR „OSA''
Piotrkowska 94.

Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa''

„LUTNIA''
Piotrkowska 243

Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville''.

Kina

ADRIA — „Wielka nagroda'' — godz. 16, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 14

BAŁTYK — „Ulica Graniczna — godz. 16, 18.30, 21, film dozwolony od lat 12.

BAJKA — „Muzyka i miłość'' godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 26 — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 21.

HEL (dla młodz.) — „Kurhan Małachowski'' — godz. 16, 18, 20

MUZA — „Kulisy ringu'' — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolnoy od lat 12.

PRZEDWIOŚNIE — „Młodość poety'' — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 12

ROBOTNIK — „Admirał Nachimow" — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film dozw. od lat 16.

ROMA — „Skrzydlaty dorożkarz'' — godz 18, 20 — film dozwolony od lat 10

REKORD — „Skarb Tarzana'' dla młodz. godz. 16; „Aliszer Nawoi'' godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

STYLOWY — „Bohaterowie Pustynii" dla młodz. godz. 16, „Volpone" godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 18.

ŚWIT — „Konik Garbusek'' — kreskówka w naturalnych kolorach — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 7

TATRY — „Podróż w Nieznane" godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 18.

TĘCZA — „Złoty kluczyk'' — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 7

WISŁA — „Zbieg z Dartmoor'' godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12.

WOLNOŚĆ — „Zbieg z Dartmoor'' — godz. 16, 18 20 — film dozwolony od lat 14

ZACHĘTA — „Krwawa Wendetta" — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 14.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 205-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 218-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-??
Dział partyjny 254 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-43
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-25
Dział rolny: wewn. 9 — 254-2?
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 88, tel. 111-50

SPORT SPORT SPORT

Piłkarze przerywają wczasy...

W niedzielę ligowcy znów wyjdą na boisko

W nadchodzącą niedzielę po miesięcznej blisko przerwie, zostaną wznowione rozgrywki o mistrzostwo klasy państwowej.

W Łodzi ŁKS Włókniarz podejmuje Polonię bytomską, z którą powinien bezwzględnie wygrać. Łodzianie spragnieni są dobrego meczu piłkarskiego. a zwłaszcza meczu o punkty, który zawsze bardziej interesuje widownię, niż „towarzyski".

„Cracovia" zmierzy się z Polonią stołeczną. Gospodarze będą mieli trudne zadanie do rozwiązania, jednak winni ze spotkania tego wynieść 2 punkty.

17 lipca rozegrane zostanie również spotkanie Legia — Lechia. Już w Poznaniu Lechia sprawiła niespodziankę, bijąc tam Wartę; może powtórzy to się 17 lipca w Warszawie.

Warta podejmuje w tę niedzielę Amatorski Klub Sportowy, który ostatnio podciągnął się w formie. Nie jest wykluczone, że mogą ślązacy uzyskać w Poznaniu zwycięstwo.

Ruch za przeciwnika będzie miał 26 bm. leadera tabeli Wisłę. Dla obu zespołów spotkanie to ma kolosalne znaczenie. Zwycięstwo Wisły utwierdzi jej pozycje na czele tabeli ligowej.

Górnik rozegra mecz z ZZK. Te zawody to „być, albo nie być" dla kolejarzy. Sądzimy jednak, że drużyna Tarki, Anioły i Białasa da sobie radę z drugim beniaminkiem ligi i punkty powędrują do Poznania...

Nasz poradnik

Akcja szkoleniowa kół sportowych

Akcja szkoleniowa Koła Sportowego powinna obejmować:

1. Prace sportowe. Zorganizowanie zespołów sportowych, podział godzin i ustalenie kalendarzyka tygodniowego. Wykonawcy: wiceprzewodniczący, referent wyszkoleniowy, instruktorzy sportowi i kierownicy zespołów (siatkówki, tańców ludowych, ping-ponga, pływania, szachów, gimnastyki itd.).

Termin: 15—30 stycznia.

2. Prace kulturalno - oświatowe. Referaty, pogadanki, filmy, teatr, czytelnictwo, ustalenie form kontaktów osobistych dla oddziaływania kult.-oświatowego. Wykonawcy: wiceprzewodniczący, referent kult.-ośw. i kierownicy zespołów).

Termin wykonania: 29 stycznia — półgodzinny referat na temat „Sport w życiu jednostki, narodu i państwa''. 18 lutego — Koło sportowe idzie na sztukę... do teatru. 22 lutego — dyskusja na temat sztuki, którą oglądano w teatrze.

W ten sposób należy zaplanować pracę na cały rok. Plan ten może ulegać pewnym zmianom zależnie od aktualiów i nieprzewidzianych trudności wykonania.

Referent kult.-oświatowy co pewien czas (np. co 2 tygodnie) powinien odbyć najwyżej półgodziny trwającą odprawę z kierownikami zespołów pracy dla zastanowienia się nad kim, specjalnie i w jaki sposób należałoby popracować oraz dla przeanalizowania wyników i oddźwięku przyjętych form pracy kulturalno-oświatowej, przyjętych w Kole Sportowym.



Co wyrażają

twarze tych sportowców?

Niejednokrotnie słyszeliście zapewne, że twarz ludzka jest najlepszym wizerunkiem psychicznych przeżyć człowieka. Do najbardziej jednak „fotogenicznych" i szczerych zarazem twarzy, należą twarze sportowców i zapalonych kibiców sportowych. Bo czyż potrafiłby ktoś za pomocą twarzy odtworzyć na przykład z takim realizmem i stuprocentową szczerością niezadowolenie z otrzymanego pocałunku, jak czyni to na zdjęciu obok ta młoda zawodniczka?



SATYSFAKCJA...

Przybrać taki wyraz twarzy, aby za pomocą niej zdradzić pełną satysfakcję, nie jest rzeczą łatwą nawet dla dobrego aktora. Ten grubas obok, obserwujący mecz piłkarski, obrazuje nam ją doskonale. Jak widać zapomniał nawet o Komisji Specjalnej, która sądząc po jego tuszy, jest jedyną jego „zmorą w życiu".

DESPERACJA

Jak byśmy nazwali grymas, malujący się na twarzy tej lekkoatletki (zdjęcie 3)?

Czy w chwili obecnej wyraża ona radość z odniesionego zwycięstwa? Chyba nie. Na twarzy tej zawodniczki maluje się wyraz ostatecznej desperacji, wynikającej z obawy, aby w ostatniej chwili nie dać sobie wyrwać zwycięstwa rywalce.

REZYGNACJA

Co wyraża teraz ta wykrzywiona twarz boksera? Z pewnością ani zadowolenia, ani radości. To typowa rezygnacja ze zwycięstwa i nowego wawrzynu sportowego.

Polacy startują

w wyścigu dookoła Węgier

Na zaproszenie Węgierskiego Związku Kolarskiego, na międzynarodowy wyścig kolarski Dookoła Węgier, rozgrywany w 5-ciu etapach na dystansie 1000 km, PZKol. zgłosił następujące drużyny:

I-sza: Czyż, Leśkiewicz, Sałyga (Gwardia — Warszawa), Wójcik (Ogniwo — Warszawa);

II-ga: Kapiak (Ogniwo — W-wa), Nowoczek (Ruch — Chorzów), Rzeźnicki (ZZK — Warszawa), Pietraszewski (Gwardia — Warszawa).

Z ramienia Polskiego Związku Kolarskiego wyjeżdżają: wiceprezes Cieślak i kpt. związkowy Wisznicki.

Ekipa wyjedzie z Warszawy pociągiem 25 bm. wieczorem.

Dalegaci Snortu Polskiego

na Święto Sportu w Bułgarii

WARSZAWA (obsł. wł.) — W środę 22 bm. odlecieli samolotem do Sofii dyrektor GUKF poseł Motyka i sekretarz gen. Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ — Dołowy. Delegaci sportu polskiego wezmą udział w Święcie Wychowania Fizycznego i Sportu Bułgarii, w dniu 26 bm.

Dyr. Motyka bawić będzie również w Budapeszcie, gdzie przeprowadzi rozmowy w związku z udziałem Polski w Światowym Festivalu Młodzieży Demokratycznej.

Co usłyszymy przez radio?

Program na czwartek 23 czerwca 1949 r.

12.04 Wiadomości południowe oraz przegl. prasy stoł. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 'Melodie ludowe', 13.35 (Ł) Mozaika muzyczna, 14.00 (Ł) 'Kronika polityczna Czechosłowacji', 14.15 (Ł) Koncert solistów, 15.10 (Ł) 'Jedziemy na wczasy', 15.30 'Mówimy ze sobą' — rozmowę z dziećmi przeprowadzi E. Szelburg — Zarębina 15.50 Skrzynka ogólna, 16.00 Audycja dla młodzieży — zradiof. fragm „Opowiadań o Feliskie Dzierżyńskim' Jurija Germana (3) 16.25 (Ł) Pieśni w wyk. L. Skowrona, 16.45 (Ł) Audycja dla dzieci pt. 'Poczta Wujka Bolka', 17.00 I DZIENNIK POPOŁUDNIOWY, 17.15 'Na muzycznej fali', 18.00 'Puszkin w twórczości operowej kompozytorów rosyjskich', 19.00 II DZIENNIK POPOŁ. 19.15 Koncert Orkiestry Rozgłośni Warszawskiej, 20.00 'Wszechnica Radiowa' 20.30 Koncert Chopinowski w wyk. pianisty angielskiego Solomona, Transimsja z LONDYNU, 21.30 DZIENNIK WIECZ. 22.15 'Czarodziej z Majorki' — słuchowisko, 22.40 Muzyka, 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI, 23.10 'Koncert symfoniczny z udz. Yehudy Menuhina — skrzypce, 24.00 (Ł) Koncert życzeń.

Kolarze CSR

przybyli do Łodzi

Onegdaj rano przybyli do Łodzi kolarze czechosłowaccy, którzy w piątek startować będą w Helenowie.

Goście zatrzymali się w hotelu „Savoy''.

Zebranie bokserów „Ogniwa"

Sekcja Bokserska ZKS „Ogniwo'' wzywa swych członków na zebranie, które odbędzie się w piątek, dnia 24 czerwca br. o godz. 18-tej w lokalu własnym przy ul. 11-go Listopada Nr 30.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

4-ty dzień ciągnienia II-ej klasy

Wygrane po 1.000.000 zł padły na Nr Nr 16753 w Warszawie, 45014 w Warszawie, 67507 w Lublinie, 70564 w Lesznie Wlkp.

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr 18600 w Warszawie i 86753 w Warszawie.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 20914 w Warszawie.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 9804, 10804, 19765, 29125 54279, 58149, 72987, 83137, 89991.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 13699, 15694, 30227, 41704, 45754, 51977, 65963, 66484.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 8648, 9064, 11196, 16526, 21964, 22603. 22768, 24132, 24167, 29764, 30331, 33081, 38445, 38505, 41145, 48567, 50559, 52994, 54615, 62008, 62636, 66464, 66870, 70130, 70447, 72822, 87257, 88897, 89622, 90300.

Uśmiechnij się!

W RODZINIE FAKIRÓW



Kochany, wstań na chwilę. Chcę ci zmienić pościel.

W MAGAZYNIE PSS



— Dlaczego nie ma kapeluszy większego rozmiaru?

— Bo nasz kierownik postanowił przeprowadzić akcję „O'' i zamówił tylko najmniejsze.

Teodor Dreiser 160

Tragedia Amerykańska

— Mówiłeś, żeś był zły na siebie, nie mogąc dokonać obmyślonego planu?

— Tak. Do pewnego stopnia tak. Było mi jednak przykro... także... A może się bałem... nie jestem pewien. Może i nie., Nie wiem.

Ojciec McMillan pokiwał głową. Dziwne. Trudne do rozwiązania. Występne A jednak...

— Gniewny jednak byłeś na nią, że cię doprowadziła do tego stanu?

— Tak.

— Że musiałeś pasować się z takimi trudnościami?

— Tak.

— I zamyślałeś ją uderzyć?

— Tak rzeczywiście było.

— Nie mogłeś jednak?

— Nie mogłem.

— Chwała Ci, Panie... Uderzyłeś ją jednak, jakkolwiek nieumyślnie, jak powiadasz, pod wpływem oburzenia na nią. Dlatego to cios był tak.. tak silny. Nie chciałeś, żeby zbliżyła się do ciebie?

— Nie, nie chciałem... Zdaje mi się, że nie chciałem... Nie jestem pewien. Może... może się mylę. Byłem podniecony... chory prawie... ja.,, ja,,,

Siedział przed kapłanem w swej więziennej odzieży, z głową ostrzyżoną przy samej skórze i starał się przypomnieć, jak rzeczywiście było, zaniepokojony do głębi, że nie może sam nawet przed sobą wyjaśnić kwestii, czy był, czy nie był winien.

Ojciec McMillan wyszeptał z trudnością:

— Przestronne są wrota i szeroka droga, wiodąca do zniszczenia — a po chwili zapytał znowu: — Zerwałeś się jednak, by ją uratować?

— Tak, zerwałem się zaraz. Chciałem ją pochwycić, gdy upadła, ale wtedy wywróciła się łódka.

— Naprawdę chciałeś ją pochwycić?

— Nie... wiem. Wtedy tak mi się zdawało. I przykro mi... żal mi było... zdaje się.

— Czy możesz powiedzieć na pewno i tak szczerze, jakbyś stał przed samym Bogiem, że ci było przykro — że na pewno chciałeś ją uratować?

— Stało się to... tak... szybko... — jąkał się Clyde z niepokojem i bez cienia nadziei w sercu — że nie jestem pewien. Nie ,nie wiem, czy mi było przykro... Nie wiem już teraz... doprawdy... Czasami zdaje mi się, że byłem zmartwiony... trochę — czasami znów myślę, że wcale. Gdy znikła jednak pod wodą, a ja znalazłem się na brzegu... tak, było mi przykro... trochę, czułem wszakże przy tym pewne zadowolenie, że odzyskałem swobodę, chociaż obawiałem się... także. Chodziło mi...

— Tak, rozumiem. Śpieszyłeś się do panny X. Ale wtedy, gdy ona jeszcze była na wodzie?

— Nie.

— Nie chciałeś jej uratować?

(C. d. n.)